WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV | Warszawa, 4 i 11 maja 1947 r. | Nr 18 i 19

W numerze

S. IGNAR. — Główne zadania Związku i Kół Młodzieży Wiejskiej. B. DEJWOREK — Po Walnym Zjeździe. Sprawa nadal otwarta. Święto Ludowe — Chłopskiemu Dziecku. W. KORDOWICZ — Wiciarze w ruchu burs i stypendiów. M. KOWALSKA — Nieporozumienie (Nowela). W. JARMUL — Reżyseria sztuk scenicznych. Z życia organizacji. Wśród książek. Świat i Polska w tygodniu.
W numerze wiersze: B. SŁOWIAŃSKIEGO, J. BOJRA, J. BARANOWICZA.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

STEFAN IGNAR

Główne zadania
Związku i Kół Młodzieży Wiejskiej

1. CZEGO DOKONAŁ WALNY ZJAZD

W dniach 27 i 28 kwietnia bieżącego roku odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów, jako najwyższej władzy naszej organizacji. Rzecz jasna, że Walny Zjazd nie może kierować Związkiem na codzień. Podjął więc decyzje i przekazał je do wykonania Zarządowi Głównemu, który został na Zjeździe wybrany.

Znaczenie ostatniego Walnego Zjazdu jest wyjątkowe, ponieważ doprowadził on do uzgodnienia głębokich rozbieżności, zagrażających rozbiciem Związku Młodzieży Wiejskiej. Postanowienia Zjazdu okazały się tak trafne, że zadowoliły grupy wiciarzy znacznie między sobą się różniące. W czasie trwania obrad Przewodniczący Komitetu Demokratyzacji „Wici" oświadczył, że Komitet od tej chwili przestaje istnieć. Pisma wydawane przez Komitet, środki działania, a zwłaszcza wiciarze, którzy się wokół niego zgrupowali, będą odtąd stać do dyspozycji Zarządu Głównego.

W ten sposób wiciarze nie tylko wykazali głęboką troskę o jedność, siłę i skuteczność działania w ramach „Wici", ale przykład starszym, że jednak przy dobrej woli i w poczuciu odpowiedzialności za rozwój wsi i Państwa można pominąć osobiste ambicje i nie dać się opanować krótkowzrocznym kłótniom we własnej rodzinie. Zwyciężyła twórcza myśl, że najważniejsze ze wszystkiego — to dobry plan wiciowego gospodarowania i doożenie się rzetelne do wykonania przyjętego planu.

Tak więc jedno z głównych zadań — utrzymanie jedności i niezależności Związku — wykonał sam Walny Zjazd.

2. PRACA DLA POLSKI

Drugie — najważniejsze ze wszystkich zadań — to praca dla Polski. Polskę tworzą dwa pierwiastki: Naród i Państwo. Praca dla Narodu i dla Państwa jest pracą dla Polski. Naród — to wszyscy Polacy, Państwo — to obszar ziemi, gospodarstwo i organizacja. Przed nami stoją wiel kie zadania narodowe i państwowe.

Naród polski będzie silny, zgodny, zdrowy — zdolny do wyścigu pracy z innymi narodami, o ile ludzie pracujący w różnych dziedzinach, będą sobie pomagać, a nie przeszkadzać, o ile będą współpracować — a nie walczyć. Naród — to chłop i robotnik; inteligencja winna tkwić w masach i nie odcinać się od nich. Poza warstwami pracującymi nie ma miejsca w nowoczesnym, demokratycznym narodzie na pasożytujące elity. Wzajemny szacunek między chłopami i robotnikami i solidne przeciwstawianie się jednym i drugim wpływom wrogów demokracji będzie wzmacniała siłę Narodu Polskiego. Młodzież chłopska będzie więc współpracowała z młodzieżą robotniczą. Będzie zwiedzała fabryki i zapraszała robotników do zapoznania się z treścią pracy rolniczej. Będzie się spotykała z dziećmi robotniczymi w szkołach, o upowszechnianie których będzie wspólnie walczyła. Spotkamy się na boiskach sportowych, w świetlicach, w uniwersytetach ludowych, w spółdzielniach.

3. ZIEMIE ODZYSKANE FUNDAMENTEM POLSKI

Mówiąc o Państwie, myślimy o Ziemiach Odzyskanych, które są fundamentem Polski. Zaludnienie, zagospodarowanie i zorganizowanie pełnego życia na zachodzie i Północy jest głównym zadaniem Narodu, a więc i młodzieży wiejskiej. Została już tu wykonana olbrzymia praca, ale w sumie nie zrobiliśmy jeszcze nawet połowy. A pośpiech i jak największy wysiłek jest tu konieczny. Mamy na Ziemiach Odzyskanych już pokaźną liczbę Kół Młodzieży Wiejskiej. Potrafiliśmy nawiązać serdeczne stosunki koleżeńskie z wiciarzami — rekrutującymi się z osiadłej tam od wieków polskiej ludności wiejskiej. Zagospodarowaliśmy dziesiątki tysięcy hektarów ziemi.

Ale to wszystko mało. Ziemie Odzyskane czekają na rolników, traktorzystów, spółdzielców, oświatowców, samorządowców i działaczy wiciowych. Przemysł Ziem Zachodnich czeka na wykwalifikowanych inżynierów, majstrów i robotników.

4. Powszechna odbudowa

Jasne jest, że dla rozwoju Państwa nie tylko trzeba pracować na Zachodzie i Północy, ale w każdej wsi i w każdym mieście. Mamy do odrobienia olbrzymie spustoszenia wojenne nad Wisłą łącznie ze stolicą. A i wsie nie zniszczone pożogą wojenną wymagają wielkich ulepszeń: budowy dróg, zaopatrzenia w energię elektryczną, maszyny, radio, ośrodki zdrowia. Musimy na gwałt rozbudowywać pełne szkoły powszechne ośmioklasowe, szkoły rolnicze i inne szkoły zawodowe, trzeba postawić na nogi uniwersytety ludowe.

5. KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ OŚRODKIEM SKUPIENIA SIŁ

Dla wykonania głównych zadań narodowych i państwowych młodzież wiejska musi sama się skupić i przygotować. Ośrodkami skupienia i przygotowania są Koła Młodzieży Wiejskiej.

Niełatwa jest praca organizacyjna na wsi. Gospodarstwa chłopskie rozproszone na dużej przestrzeni utrudniają spotykanie się ludzi w większych gromadach. O wiele łatwiej jest to robić w mieście, gdzie w piętrowych kamienicach na tej samej przestrzeni mieszka wielokrotnie więcej ludzi, niż na wsi. A jeszcze dobre drogi — chodniki i brukowane ulice — oraz tramwaje ułatwiają przebywanie odległości. Dlatego też na pracę organizacyjną musimy położyć mocny nacisk. Uda nam sie ona wtedy, gdy będziemy mieli wokół czego skupiać się, gdy Koło Młodzieży będzie pracowało dla wielkiej idei Polski Ludowej i gdy potrafi przygotować swych członków do życia społecznego w rodzinie, we wsi, w gminie, w spółdzielni, gdy każdy będzie mógł zdobywać wie-

Nasz nowy adres:
Redakcja „WICI"
Warszawa, ul. Bartoszewicza 3

dzę i przy sposobić się do samodzielnego życia.

6. W „WICIACH" MA PRACOWAĆ MŁODZIEŻ

Związek Młodzieży Wiejskiej wskutek sześcioletniej przerwy w normalnej pracy nagromadził zbyt duży procent starszych kolegów, których już trudno zaliczyć do młodzieży. To powoduje zbytnie zacietrzewienie partyjno - polityczne we wszystkich naszych ogniwach.

Ponieważ na odcinku politycznym wieś jest rozbita na kilka partii, więc wszystkie te partie po przez swych działaczy starają się zdobywać wpływy na terenie „Wici", przyczyniając się do zaognień i rozgrywek, szkodliwych dla prac oświatowo-wychowawczych. Luzowanie starszych działaczy przez narastający aktyw młodych przodowników będzie więc najlepszym lekarstwem na rozbieżności partyjne wewnątrz Związku i na brak rozmachu w pracy. W Zarządzie Głównym nie jest jeszcze najgorzej, ponieważ połowa jego członków nie przekracza granicy 30 lat, 1/4 nie przekracza 35 lat, a tylko 1/4 jest w wieku 35 — 39 lat. Na szczęście nikt nie dosięgnął czterdziestki (z wyjątkiem Prezesa honorowego, ale to jest tytuł dożywotni). Ale ci czterej ostatni już winni być zastąpieni przez młodszych (przyznaję się, że należę do tej ostatniej czwórki). Niestety, trzeba podkreślić, że i w niektórych województwach nie jest lepiej, aniżeli w Centrali. Jeśli zaś stan taki spotyka się w powiatach (a i to się zdarza), to już jest źle. Wiek członkostwa młodzieżowej organizacji zamyka się trzydziestką. Starsi mogą być tylko doradcami i fachowymi instruktorami. Decydować o idei i losach organizacji winna młodzież. Wiciarz, który do 30 roku życia nie znalazł dla siebie miejsca w starszym społeczeństwie i nie przygotował i nie znalazł na swoje miejsce młodego kolegi, jest niedołęga. A przecież czeka na nas spółdzielczość, czeka samorząd, czeka Związek Samopomocy Chłopskiej. Wreszcie zamiast gościć u siebie działaczy partyjnych, my ślijmy do partii starszych wiciarzy, aby wnosili tam zapał i zgodę w działaniu, aby jednoczyli polityczny odcinek ruchu ludowego.

* * *

Opierając się na mocnych fundamentach 35-letniej pracy Związku, wypełnimy testament poległych za Polskę Ludową naszych towarzyszów broni z Batalionów Chłopskich. Wieś liczy na nasze zespolone szeregi. Nowa Polska wzywa nas do pracy nad ugruntowaniem niepodległości i sprawiedliwości społecznej.

Stefan Ignar

Po Walnym Zjeździe

W 35 roku pracy zorganizowanej młodzieży wiejskiej, rosnącej przez Drużynę, Siew, Wici przed wojną i obecnie, gdy rozrost sieci i rozmach w pracy doszły do dużych rozmiarów najliczniejszej w Polsce organizacji młodzieżowej — odbywał się nasz Walny Zjazd. Towarzyszyło mu ogromne zainteresowanie, powaga i troska o dobro związku i jego dalszy rozwój; Zgromadzenie 1035 delegatów i blisko 2.300 gości, przybyłych po pokonaniu niemałych trudów podróży, przy niewygodnych w zniszczonej Warszawie pomieszczeniach, gdzie nie można było wypocząć — obradowało pilnie, wykazując przywiązanie i odpowiedzialność za całą gromadę związkową, za jej dotychczasowy dorobek i dalsze drogi.

Narosły w ostatnich miesiącach problem, co do którego widać było wyraźnie podzielone zdania — przestawienia Związku na nowe tory, problem, który spowodowany został przez po wstanie K. D. W., by Wiciarze ściślej, głębiej włączyli się w prace programowe w myśl założeń i dążeń rządu i radykalnych współczesnych prądów w swoich codziennych pracach — a przy tym mający posmak politycznych akcentów, nazywanych „odpartyjnieniem", a upolitycznieniem młodzieży wiejskiej — był jądrem zainteresowań, wyrażonych w dyskusji, w stawianiu kandydatów do władz związku, w uchwałach i głosowaniach. Podzielone i różniące się zdania przybierały miejscami obrót, który niewżytego w naszą gromadę człowieka mógłby napawać obawą o całość związku. Zjazd wykazał niemałą dojrzałość, wyrobienie społeczne młodzieży wiejskiej szczerze, bez żadnych skrępowań ani nacisków — uzgadniał różnice zdań, różniący się wykazali wiele dobrej woli, ustępując sobie, w wyniku czego Związek wyszedł ze Zjazdu takim jakim był: zachował zdecydowaną jedność, nie uległ wpływom na rzecz jednej. (którejkolwiek) partii politycznej, zapobiegł i odgrodził się od ewentualnych wpływów z prawej strony — i umożliwił Wiciarzom udział w twórczej pracy na rzecz wsi i Polski przez określenie swego pozytywnego stosunku do prac i zamierzeń rządu przy utrwalaniu demokracji i odbudowie Polski.

W naszych władzach wybranych na Zjeździe znaleźli się reprezentanci różnych sposobów pojmowania woli i zadań „Wici" w czasach obecnych, znaleźli się starzy Wiciarze przed wojną już czynni działacze obok młodych, radykalnych, znaleźli się również koledzy z K. D. W. Wszystkich razem szczerze jednoczy troska o dobro wsi, o rozwój duchowy młodych, o dobrobyt i godność chłopów — o dalsze możliwości pełnej pracy w Kołach. Kol. Ozga-Michalski dotychczasowy prezes Komitetu Demokr. Wici oświadczył, że Krajowy K. D. W. rozwiązuje się i przestaje istnieć.

Zjazd miał trudne zadanie do rozstrzygnięcia — i zadanie swoje spełnił. Może brak mu było sposobności do radosnych przeżyć — ale był przykładem pracowicie i solidnie odbywanych narad. Wykazał, jak młoda wieś umie stać na straży spraw wiciowych jednością silna — i jak pragnie wszystkimi swoimi siłami służyć Polsce.

Wici płonąć będą nadal równym tryskającym wysoko płomieniem, rozjaśniać będą mroki niedoli wiciowej, wskazywać drogę ku jaśniejącym z dnia na dzień, rumieńcem urzeczywistnień nowym zadaniom i osiągnięciom. W blasku tego z miłości rozgorzałego płomienia zatętni zgodnym rytmem — praca.

Bol. Dejworek

„Sprawa nadal otwarta"

(Głos z terenu)

Minęło już 3 miesiące od ukazania się artykułu pierwszego kol. Duszy „O Radę Ruchu Ludowego". W Nr 15 „Wici" z dn. 13.IV. br. znowu kol. Dusza poruszył to zagadnienie. Artykuł ten czytany był także w naszym Kole na zebraniu, po którym dyskusja toczyła się jak zwykle po każdym referacie na temat polityczny, która partia ma słuszność i kroczy po właściwej drodze, a która według wypowiedzi kolegów zbacza w innym kierunku.

Ja jestem młodym wiciarzem, wiciarzem z trzeciego pokolenia niemniej jednak odczuwam te niesnaski i utarczki jakie rozgrywają się między partiami chłopskiemi. Nie będę tu mówił, która partia kroczy i dąży do właściwego celu, bo według mnie to wszystkie partie mają jednaki cel i wszystkim partiom przyświeca jedna idea — sztandaru zielonego. Tylko „góry" i jeszcze raz „góry" nie mogą się dogadać, nie mogą znaleźć wspólnego języka. Uważam, że do zjednoczenia Ruchu Ludowego mogą doprowadzić tylko wiciarze. Spróbujmy na terenie całej Polski, we wszystkich województwach, powiatach, Związkach Sąsiedzkich i Kołach zaprosić na nasze zebrania przedstawicieli S.L., P.S.L., PSL. — Nowe Wyzwolenie i P.S.L.—lewicy. Spróbujmy przy wspólnym stole z nimi przeprowadzić dyskusję, rozmowy na płaszczyźnie szlachetnej wymiany swych zdań, swych dążeń, a pod koniec zebrania podajmy sobie ręce i tak po wiciowemu zaśpiewajmy razem „Oj jedna nasza droga i jedno kochanie".

Zebrania czy konferencje jeżeliby chciała zrobić któraś z partii to się nie uda np. S.L. chciałoby by takie zebranie odbyło się na własnym podwórku, P.S.L. to samo postanowi itd. Jedynym miejscem na takie rozmowy może być tylko świetlica wiciowa i pod przewodnictwem wiciarzy.

Koledzy i Koleżanki. Przed nami stoi zadanie niezmiernie ważne i doniosłe. Od naszych dobrych chęci i umiejętnego podejścia do tej sprawy zależeć będzie czy nasi ojcowie i bracia w dalszym ciągu będą się kłócili i nienawidzili, czy nasi ojcowie i bracia zasiądą wspólnie z nami do jednego stołu na którym będzie napis: „ZGODA".

Uwaga

Najbliższy numer „Wici" poświęcony będzie sprawozdaniom ze Zjazdu, które ze względów technicznych nie mogły jeszcze być gotowe do druku i „Wici" ukażą się w zwiększonej objętości.

Święto Ludowe — Chłopskiemu dziecku

Koleżanki i Koledzy!

Od lat było we zwyczaju, że w Święto Ludowe odbywała się zbiórka na „Oświatę Chłopską". W dniu tym cała wieś świadczyła na cele oświatowe młodzieży wiejskiej.

W tym roku Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wystąpiło z propozycją zrzeczenia się zbiórki przez nas i przez wszystkie odłamy Ruchu Ludowego na rzecz chłopskiego dziecka z terenów zniszczonych wojną i powodzią.

Związek nasz wyraził zgodę na tę propozycję. Z przyjemnością stwierdzamy, że wyraziły ją także wszystkie chłopskie stronnictwa polityczne oraz Związek Samopomocy Chłopskiej.

Zbiórka będzie zorganizowana i przeprowadzona wspólnie przez Ch. T. P. D. i przez nas— a to dlatego, że Ch. T. P. D. jako organizacja młoda, istniejąca dopiero od roku, nie posiada jeszcze sieci organizacyjnej na obszarze całego kraju. Cały więc nasz związkowy aparat organizacyjny, od Centrali poprzez Związki Wojewódzkie, Powiatowe, Sąsiedzkie i Zarządy Kół Młodzieży, wspólnie z odpowiednimi orgniwami organizacyjnymi Ch. T. P. D. (tam gdzie one istnieją, a tam gdzie ich niema z ludowcami — ludźmi dobrej woli) utworzy Komitety Zbiórkowe i zajmie się przeprowadzeniem zbiórki.

Instrukcje, znaczki i nalepki dostarczone będą przez nas lub przez Ch. T. P. D. Tam gdzieby one, na skutek nieprzewidzianych trudności, nie doszły, należy zbierać na kwitariusze.

Koleżanki i Koledzy!

Wierzymy, że wczas, ochotnie i energicznie zabierzecie się do jak najsprawniejszego przeprowadzenia zbiórki na ten piękny cel.

Każda wiciarka i wiciarz, każdy ludowiec, każdy chłop, cała wieś na pewno szczerze i serdecznie składać będzie datki na rzecz swoich, najbardziej skrzywdzonych przez wojnę i powódź, dzieci.

Tak jak kierownictwa naszych organizacji i stronnictw politycznych, w obliczu tej pięknej i słusznej sprawy, niezależnie od dzielących je różnic, wyraziły jednakową zgodę, tak i my we wszystkich wsiach przez umiejętne wysiłki dla tej Dobrej Sprawy, potrafimy zjednoczyć i zdobyć serca całej wsi na rzecz naszych dzieci.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci to organizacja wyrosła w naszym środowisku wiciowym. Narodziła się w dyskusjach wiciarek na kursach związkowych, poświęconych dziecku i wychowaniu w rodzinie chłopskiej. Pierwsze próby zakładania dziecińców wiciowych miały miejsce na parę lat przed wojną. Teraz sprawa przyjęła się i dojrzała w naszym środowisku tak dalece, że od roku działa specjalnie dla tego celu powłoana na Wiciowym Walnym Zjeździe organizacja — Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Sprawozdania z rocznej działalności tej najmłodszej instytucji wychowawczej Ruchu Ludowego napawają nas dumą i radością.

Weźmiemy się serdecznie do roboty! Pomnożymy fundusze, za które tysiące dzieci chłopskich

przestanie mieszkać w bunkrach ziemnych — a znajdzie opiekę i mieszkanie w suchych izbach baraków zbudowanych przez Ch. T. P. D.

Otrzyma troskliwą, fachową opiekę lekarską w uzdrowiskach polskich i zagranicznych.

Znajdzie się w dziecińcu i na koloniach pod umiejętną i serdeczną opieką wyszkolonej przez Ch. T. P. D. wiciarki-przedszkolanki.

Rozweseli swą buzię na przedstawieniu teatrzyku kukiełkowego, prowadzonego przez Ch. T. P. D.

Z wizytą u Prezydenta R. P.

W dniu 6 maja b. r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ob. Bolesław Bierut, przyjął Prezydium Zarządu Głównego naszego Związku.

Delegacja przyniosła Obywatelowi Prezydentowi pozdrowienia od Walnego Zjazdu Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici", zapewnienia o pełnym naszym udziale w budowie Polski Ludowej oraz poinformowała Prezydenta o sytuacji w ruchu młodzieży wiejskiej. Obywatel Prezydent wyraził głęboką radość z powodu utrzymania jedności Związku i przekazał serdeczne pozdrowienia dla wszystkich wiciarzy.

BOLESŁAW SŁOWIAŃSKI

Przemiana

Śród drzew opalonych
i kominów ku słońcu (!) wyrczących,
biczują twój ból z wojny jeszcze nie ostygły, świeży,
nieubłagane pokrzyki i śmiechy dziecięce!
Uchodzisz ku polom. Bruzdy pługami rozwarte,
drażnią twą pierś wonią dymiącą jak z dzieży.
Stajesz w zadyszeniu, szukasz miejsc znajomych...
Szczęk łopat
i gwar pracujących łowisz to czapki zdjętej...
Wychudłe szkapy
(jedyne co zostały!) poddają łbami takt...
Naocznie, z każdą minutą
nikną zasieki, rowy, doły, miny.
Z czupryn i ramion paruje ostry pot.
A w górze — nad tą biedną, poszarpaną ziemią
rozpostarł skrzydła
i po dawnemu podśpiewuje skowronek...
Przysiadasz na świeżej skibie
i myśl o ujawnienie się proszącą
(jakby list sam do siebie)
wpisujesz w bruzdę jakimś odłamkiem:
„Poraniona i zdeptana ziemia
ślady wojny wnet zielenią pokryje"...
Prostujesz plecy.
Ból i smutek marszczą ci czoło jeszcze,
lecz —
włączasz się w ten ruch, śpiew i gwar
i czujecz, jak w piersi twej bije
młoteczek
olśnienia:
poczynasz wierzyć, że jednak —
świat ten —
powoli się przemienia!

Nowy Zarząd Główny
Z. M. W. R. P. „Wici"

Chowaniec Tadeusz
Dusza Jan
Grud Mieczysław
Ignar Stefan
Jagusztyn Władysław
Jaroszek Stefan
Kołodziej Jan
Lejwoda Stanisław
Łyś Władysław
Maniakówna Maria
Morga Józef
Ozga-Michalski Józef
Prandota Wiktor
Stasiak Ludomir
Wąsik Wincenty
Wojtaś Stefan

Zastępcy:

Betlej Józef
Świetlik Marian
Markowicz Zygmunt
Młodożeńcówna Stanisława
Serejski Józef

Komisja Rewizyjna:

Domański Jan
Sandurski Franciszek
Grzegorski Czesław

Zastępcy:

Fabiński Stanisław
Porkowianka Zofia

Prezydium:

Stefan Ignar — prezes
Wład. Jagusztyn — I wiceprezes,
Józef Ozga-Michalski — II wiceprezes,
Maria Maniakówna — sekretarz,
Ludwik Stasiak — skarbinik,
Wiktor Prandota — kierownik.

WIKTOR KORDOWICZ

Wiciarze w ruchu burs i stypendiów

(Na marginesie II Tygodnia TBS-RP)

I. Co to jest TBS-RP.

Każde kulturalne społeczeństwo powołuje zazwyczaj do życia różne instytucje oraz organizacje społeczne, które na poszczególnych odcinkach społecznych podejmują realizację najpilniejszych potrzeb zbiorowych człowieka. Instytucje takie i organizacje społeczne są dużym dorobkiem, dużym osiągnięciem na drodze rozwoju kulturalnego danego społeczeństwa.

W taki sposób kulturalne społeczeństwo dopracowało się takich instytucji jak Opieka Społeczna, dających pomoc potrzebującym, utrzymujących szpitale — jak prasa, jak spółdzielnie najróżnorodniejszych typów i t. d. Każda taka instytucja ma do zaspokojenia określony odcinek potrzeb ludzkich, każda więc spełnia ważne zadanie w zbiorowym życiu ludzkim.

Do takich instytucyj we współczesnym życiu społecznym należy zaliczyć bursy i stypendia.

Odwozi ojciec-chłop, dziecko do szkoły, znajdującej się zdala od jego domu — szuka dlań mieszkania, ale nie może znaleźć, bo wiadomo, jak teraz trudno w mieście o mieszkanie — **potrzebna jest mu bursa!** Zostawił dziecko na tak zwanej „stancji", ale nikt się niem nie opiekuje. Gospodarz, gospodyni „stancji" ciężko pracują na chleb, nie mają czasu na opiekowanie się dzieckiem, będącym u nich na stancji. Martwią się rodzice, co też z ich dziecka wyrośnie? Czy nie za wcześnie bowiem pozostawili je na opiece losu i to w mieście! **Potrzebna jest mu bursa!** Ciężko się uczyć dziecku w szkole, na stancji ma zaledwie nieoświetlony kąt we wspólnej izbie, gdzie mieszka 5, 7, 9 osób, zachowujących się hałaśliwie, nie rozumiejących potrzeby uczenia się. Ma ono nieodpowiednie warunki wychowawcze, złe warunki do nauki. Potrzebna jest mu bursa! Ale te dzieci chłopskie źle się odżywiają, bo, cóż tu ukrywać, nie dojadają, głodują, byle taniej, byle mniej kosztowało, gdyż inaczej ojciec nie wytrzyma — **Potrzebne im są stypendia!**

Czyż trzeba więcej przykładów olbrzymich potrzeb w tym zakresie. Dziś się tym martwi „ten", jutro „ów" i tak po kolei na każdego przyjdzie czas. Czyż trzeba udowadniać, że każdy z tych na prawdę bohaterów-uczniów dzieci chłopskich cierpi nędzę, nie dojada, głoduje i w ten sposób niszczy swoje zdrowie, jakby nikomu na nic niepotrzebne! Czyż nie jest prawdą, że właśnie na takich biedakach ze wsi ten i ów w mieście utrzymujący „stancję" niejednokrotnie nawet dobrze jeszcze zarabia. Jakby istotnie to wykształcenie było potrzebne wyłącznie tylko dla tej kształcącej się jednostki, jakby społeczeństwo nie potrzebowało takich wykształconych ludzi.

Otóż w demokratycznej Polsce obok rodziców całe społeczeństwo interesuje się kształcącą się młodzieżą. Na terenie wsi najbardziej interesuje się tym Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", który właśnie jest jednym z założycieli Towarzystwa Burs i Stypendiów R. P. T. B. S.-RP. winno stać się bowiem instrumentem przede wszystkim wsi w wyrównaniu procentowym swojej młodzieży w szkołach wszystkich typów i na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

II. Młodzież wiejska musi zdobywać wykształcenie zawodowe.

Potrzeba burs i stypendiów we współczesnej demokratycznej Polsce jest bardzo wielka. Reforma rolna dała wprawdzie chłopom ziemię. Cóżby jednak był za pożytek z tej reformy, gdyby chłop był zmuszony tę ziemię podzielić pomiędzy 5, 7-mioro swoich dzieci. Tak robić nie można!

Trzeba gospodarstwo pozostawić jednemu dziecku, a inne wykształcić, dać im zawód. Jest tyle w obecnej Polsce szkół za-

JAN BARANOWICZ

Z Van Der Meerscha

Nocami jak złodzieje chystrze się podkradną.
Auto za wsią ostawią. Światła lamp pogaszą.
Dom otoczą, że furtką nie wymkniesz się żadną.
Przetrząsną kąt od piwnic aż gdzieś ku poddaszom.

Z nędzy łóżka wywloką przy brauningów grozie.
Kolba odruchy stłumi. Słowa godność żemną.
We frachtorze wywiozą, abyś zgnił w obozie,
Lub ręce zdarł po łokcie, haruwą najemną.

W obczyźnie wzpominkami po kochanych twarzach
Błądzić będziesz, mamrocząc polską nuię wiersza —
Rapsod twój, żywcem wzięty z księgi VAN DER MEERSCHA.

MIECZYSŁAWA KOWALSKA

Nieporozumienie

Wojtkowi okropnie nie chciało się paść tego dnia. Tak cudnie słonko grzało, tak śpiewało ptactwo, tak dziwnie pachniało coś w powietrzu ni to sianem skoszonym, ni to miętą, zupełnie, jakby latem samym rozkwitłym, a tu co chwilę trzeba się zrywać z ziemi i lecieć za krowami w szkodzie. Oj, przespałbym się tak w tym zapachu, przespał. I mimowoli oczy kleiły mu się same, a pod powiekami przesuwały się rzeczy takie śliczne, że i w książeczce od nabożeństwa z kolorowymi obrazkami, co ją gospodyni do skrzyni chowa ładniejszych nie było. To ukazywał mu się nagle ogród rozkwitły wiosną, niby dworski, a niby nie, bo drzewa były w nim jakieś takie jasne, promienne i całe w kwiatach, to znów pola pszeniczne całkiem złote, szumiące słodką, usypiającą piosenkę. Miedzami szła wysoka pani w błękitnej, jak niebo sukience, na której kwitły żywe maki, kąkole i chabry, a na białych, jak len włosach miała wianek z niezapominajek. Dzwoniły skowronki w powietrzu, skrzypiały cichuteńko zielone koniki na łąkach. Tak dobrze było na świecie, tak niewypowiedzianie dobrze.

— Wojtek, krowy w szkodzie! — Jakby go co nagle poderwało. Rzeczywiście siwa stoi w samym środku koniczyny Pyzów, a czarna już przy niej. Migiem zawrócił je na łąkę i zaczął sobie kombinować, kto to też mógł go obudzić, bo naokoło ani żywej duszy. Chyba ta śliczna Pani, co mu się śniła, Matka Boska sama. Nie chciała widać, żeby Wojtek, co jej w maju żarliwie kwiatki do kapliczki nosił oberwał teraz lanie od gospodarza przy takim dniu. Wrócił pod olszynki na dywan i teraz dopiero zobaczył Michała od Pyzów.

— Tyś to mnie Michał wołał, że krowy w szkodzie?

— A ja — mówi Michał i dzwoni zębami, jak w febrze.

Już złość Wojtka ogarniała, że mu tak paskudnie popsuli złoty sen, ale, że Michał był czegoś strasznie blady i wylękniety, więc go litość trochę ścisnęła, że pewno cięgi od gospodarza wziął i zapytał tylko z przekąsem.

— Coś taki blady, jak śmierć, co?

— Bandyty we wsi — wyjąkał Michał.

— Bandyty? — Wojtkowi ciemno się zrobiło przed oczami.

— A ino! U Pyzów były, teraz poszły do Bylicow, tylko patrzeć jak do twojego gospodarza zajdą i ostatnią kapotę ci zabiorą.

Wojtkowi było jeszcze ciemniej. Jedyny jasny punkt, jaki w ciemności tej co chwilę mu się jawił, to wyśniona od dawna nowa zielona kapota. Nie wyszło jeszcze i dwa tygodnie, jak ją był dostał. Pieścił jej widok rozmiłowanym wzrokiem, czuł niemal namacalnie przyjemne ciepło, bijące z króliczego kołnierza.

— Niedoczekanie ich choróbów, niedoczekanie ich — zazgrzytał zębami.

— Michał, popilnuj moich krów, ja do miasta na koniu skoczę po policję.

— Wariat jesteś, czy co? żeby cię zabiły po drodze? Cała wieś obstawiona, żywy duch nie przejdzie.

— To też ja nie drogą, tylko łąkami. Popilnuj Michał, ja ci też kiedy popilnuję, jak będziesz do Maryśki chciał no zgoda?

— A, niech tam już będzie — odpowiedział uspokojony nieco Michał. — Tylko wracaj zaraz, bo słońce nisko, niedługo trzeba zaganiać.

— Duchem wrócę, nie bój się nic.

Skoczył na konia, chwycił się grzywy, piętami rąbnął aż zadudniało w brzuchu i, pognał co siły w końskich nogach. Przez chwilę jechał galopem, potem zwolnił nieco i zaczął skradać się cichaczem. Do wsi dojeżdżał, do swojego gospodarza. Korciło go

wodowych, a z każdym rokiem liczba ich wzrasta. Jest taka potrzeba obecnie na siły kwalifikowane do różnych zawodów! Dlaczego dzieci chłopskie mają zostawać w domu? Czy potrzebne są później kłótnie w rodzinie przy podziale majątku rodziców? Wykształcone dzieci przyniosą pożytek społeczeństwu, narodowi, państwu, a rodzicom i wsi rodzinnej chlubę.

Nie ma środków na kształcenie dzieci? A od czegóż człowiek ma rozum w głowie? Trzeba już dziś organizować **Gminne Koła TBS-RP.** Trzeba już dzić zgromadzić około nich tysiące członków! Trzeba wpłynąć, by na Gminne Koło TBS. wpłacała ze swego budżetu co najmniej na 2 stypendia Gminna Rada Narodowa (zł. 60.000.—). Trzeba już dziś zacząć wydawać stypendia, budować bursy TBS-RP.! Budować we wszystkich ośrodkach szkolnych, w każdym powiecie! Za kilka, kilkanaście lat sumy i możliwości każdego takiego Gminnego Koła TBS-RP powiększą się, bo przyjdą zwroty byłych stypendystów, a z sum tych zwrotów będzie z każdy mrokiem coraz więcej. W ten sposób Koło Gminne TBS. z czasem dojdzie do takich możliwości, że każde dziecko potrzebujące będzie mogło otrzymać na kształcenie bezprocentową, długoterminową pożyczkę, zwaną do dziś stypendium. W ten sposób w każdym ośrodku szkolnym w powiecie Oddział Powiatowy pobuduje potrzebne bursy, z których każdy kandydat Gminnego Koła będzie mógł na prawach członka skorzystać! W ten sposób ze stałych wpływów na TBS-RP. oraz ze zwrotów byłych stypendystów, które przecież każdy następny rok po pewnym okresie czasu będzie powiększał, będą wzrastały sumy na bursy i stypendia aż dojdą do 5, 7 miliardów rocznie. W ten sposób można będzie rozwiązać właśnie sprawę dostępności szkoły dla wszystkich bez względu na stan zamożności każdego kształcącego się.

III. Wsi trzeba mózgów.

Ze wsi wychodziło stale i wychodzi nadal dziesiątki, setki, tysiące i miliony młodzieży i dorosłych. Dotychczas przeludniona wieś ich wyrzucała od siebie. Extensywnie prowadzone gospodarstwo nie potrafiło ich wyżywić. Procesu wychodzenia ludzi ze wsi nikt nie potrafi nigdy zahamować! Ale trzeba jednak i wsi mózgów, trzeba, żeby życie wsi zaczęli organizować i posuwać na coraz wyższy poziom kultury ludzie rozumni, wykształceni.

Chłopom rozumu nie brak, trzeba tylko, żeby szerokie masy chłopskie zdobywały potrzebne im wykształcenie, w zależności od uzdolnień i zamiłowań każdego. Polepszą się wtedy warunki życia na wsi. Dużo ludzi rozumnych i wykształconych zostanie na wsi, w gospodarstwie, co się niewątpliwie zaznaczy dodatnio w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym wsi. **To wszystko jest możliwe, gdy się znajdą w Gminnym Kole TBS-RP. nieograniczone środki na bursy i stypendia, z których każdy chcący kształcić swoje dziecko będzie mógł skorzystać.**

Wtedy i ludzie ze wsi wychodzący otrzymają ze swojego rodzinnego środowiska odpowiednią pomoc, jak gdyby potrzebną im w świat wyprawę. Wyprawa ta pomoże im zdobyć w świecie odpowiednią pozycję — stanowisko — możność godziwego życia. Zrozumiałe, że o takim swoim środowisku rodzinnym wychodzący ze wsi nie zapomną nigdy. Wytworzy się wtedy silna więź pomiędzy wsią i tymi, co tę wieś opuścili — wytworzy się wtedy przez nich silna więź pomiędzy wsią a innymi grupami społecznymi, do których będą wchodzić ludzie ze wsi wychodzący.

Nie będzie miało miejsca wówczas tak powszechne do niedawna wyswerzanie się synów i córek wsi. **„Nie dawno sam wyszedł ze wsi, a już o niej zapomniał, już gardzi chłopem"** — oto, co bolało Władysława Orkana, gdy pisał: „Ze wsią swoją rodną żyj, daj jej, co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodną ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota". To potrzebne jest nie tylko wsi — to potrzebne jest dla jedności narodu, dla

Z Walnego Zjazdu Delegatów w Poznaniu

W dniu 13 ub. m. odbył się w Poznaniu w auli Akademii Handlowej Walny Zjazd Delegatów Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", przy udziale 444 delegatów oraz zaproszonych gości. Zjazd wykazał wielkie osiągnięcia Związku, szczególnie na odcinku prac oświatowo - wychowawczych, o czym świadczy wielka ilość przeprowadzonych kursów oświatowo-wychowawczych, liczne Domy Ludowe, świetlice i biblioteki. Szczególny nacisk położono na Uniwersytety Ludowe.

Obecnie Wielkop. Związek prowadzi 4 własne Uniwersytety Ludowe a to:

1. U. L. im. Jana Kasprowicza w Borówku pow. Kościan.
2. U. L. im. Jana Wojkiewicza w Łęknie pow. Środa,
3. U. L. im. Wincentego Witosa w Borzęciczkach, pow. Krotoszyn,
4. U. L. im. St. Stojałowskiego w Chwałkowie, pow. Gostyń.

Uniwersytety te zostały zorganizowane i zagospodarowanie wysiłkiem Związku, a przede wszystkim miejscowego społeczeństwa z wiciarzami na czele.

Z Uniwersytetów tych wyszło dotychczas 620 absolwentów.

Ponadto duże wyniki osiągnięto na odcinku Przysposobienia Rolniczego, Spółdzielczości, Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego.

Prezydium nowego Zarządu Wojewódzkiego ukonstytuowało się następująco:

1. Olejniczak Jan — prezes,
2. Banaszek Stefan — I vice-prezes,
3. Pawłowski Wincenty — II viceprezes,
4. Kita Adolf — sekretarz,
5. Gajewski Czesław — skarbnik,
6. Magda Jan — kierownik organizacyjny.

strasznie, żeby zajrzeć bodaj przez płot i zmiarkować trochę, czy też już są, czy nie, ale bał się; jeżeli zobaczą, to i przepadło wszystko, do policji nie dojedzie. Jechał wolniusieńko, a patrzył pilnie. Świnie po podwórzu zdaje mu się chodzą, a psy szczekają, jak najęte. Musi to na tych bandytów tak szczekają, nie na świnie. Naraz gdzieś z głębi domu usłyszał jakiś grzmot i przeraźliwy krzyk kobiecy. Serce załomotało mu jak młot, nogi same nacisnęły z siłą końskie boki.

— Gospodynię zabili, nic tylko gospodynię zabili. Zabili, zabili, zabili — powtarzał dzwoniącymi zębami i gnał aż koń chrapał i zdawało się zaraz na pysk upadnie. — Już i moją nową kapotę na pewno zabrali — myślał z rozpaczą i zmuszał starą szkapę do takiego biegu, że aż się sama pewno sobie dziwiła skąd to jej przychodzi tyle siły, niby źróbce młodej.

Tymczasem gospodarz Wojtka nic o napadzie na wieś nie wiedząc spokojnie rozbierał świniaka, co był go rano zabił, pełen najlepszych nadziei i myśli. Upasł się jucha całkiem galancie — myślał z radością — będzie co jeść na jakiś czas. A tak niby straszyli że to, że owo, że tamto, a on ani kolczyka nie miał, ani go się w spisie nie podawało i jakoś dziękować Bogu uchował się. Ludzie zawsze więcej straszą, niż prawda.

— Małgośka, przynieś no tę starą szufladę ze śpichrza, to się mięso do piwnicy poznosi.

Małgośka furknęła spódnicą, poleciała do śpichrza i za chwilę była już w sieni, ale nagle rzuciła starą szufladę z trzaskiem na posadzkę i zaczęła się drzeć, jakby ją kto ze skóry obdzierał. Przybiegli wszyscy, pytają co, gdzie, jak? Czego wrzeszczy, przecież cała wieś się zleci i jeszcze kto oskarży przed żandarmami o tego świniaka, a ta nic tylko kręci się w kółko, wymachuje rękami i piszczy. Nie wiadomo ile czasu byłaby tak tańczyła, gdyby jej nie złapali i siłą nie rozciągnęli na podłodze. Z rozdartego rękawa wychyliła łebek maleńka, wystraszona myszka i jak szary pocisk rzuciła się pod schody na górę. Małgośce dali wody, żeby się uspokoiła i przeszło jej.

— Ale ma dziewucha głos, bo ma, niech ją ściśnie — mruczał pod nosem stary Kozłowski biorąc się na nowo do krojenia. — Przelękłaś się chyba matka, co?

Matka przekłówała kiszki w w szerokim rondlu trzęsącą się nieco ręką.

— Co tego Wojtka z krowami tak długo nie widać, już prawie ciemno — zagadnęła. Leć no Józia, zobaczysz, może usnął, albo co? Do spania to on i nie naj- [illegible] się gdzie przyłożył, już chrapie. —

Józia wróciła z krowami sama i oznajmiła wszystkim, że Wojtek gdzieś na koniu pojechał, tak jej Michał powiedział, bo krów za niego pilnował. Ale gdzie, to się i nie zapytała, bo Michał śpieszył się bardzo krowy zaganiać. I mówiła jej jeszcze po drodze Maryśka Pyzów, że bandyty u nich niedawno były, zabrały wszystko do ostatniego i poszły w stronę stacji.

Nie podobała się Kozłowskiemu ta wiadomość o bandytach. Poszły, bo poszły, ale czort ich wie, czy nie wrócą. Lepiej na wszelki wypadek pozamykać wszystko. — A Wojtek gałgan, jak wróci, to już ja mu te wycieczki na koniu wypłoszę z głowy — złościł się.

Na drodze zrobiło się już prawie ciemno. Gwiazdy zaczynały migotać niby jasne paciorki, we wsi porykiwało jeszcze tu i ówdzie bydło, szczekały psy. Wyjrzał przed bramę. Na pustej już drodze widać było tylko gdzieś daleko czarną bryłkę, jakby mały oddziałek ludzi. Zobaczę co to — pomyślał. W miarę, jak się zbliżali dojrzał na bladym tle nieba zachodniego zarys końskiego łba i ludzkie za nim głowy z jakimiś w górze liniami, niby kijami, niby czymś takim. — Tak, jakby moja szkapa, ale kie diabły tam za nią idą? — Nagle krew mu zastygła w żyłach. Bandyci, nic tylko bandyci. Piorunem znalazł się w chałupie. Zaczęto gwałtownie tarasować drzwi, wrzucać byle jak do piwnicy mięso, chować buty, ubranie i co cenniejsze rzeczy. Wszyscy trzęśli się, jak w feb-

wzrostu siły rozwojowej kultury polskiej.

Historia uczy nas, że przez wieki ze wsi odchodzili ludzie, tworzyli nowe grupy społeczne, nowe klasy społeczne. **„Przecinali korzenie łączące ich ze wsią"** i stawali się przez to gorsi — źle ustosunkowani do wsi. Przeszli do gnębienia wsi, zrobili z niej pańszczyźnianego niewolnika.

Czyżby ten proces społeczny, znany w przeszłości, był nieodwracalny?! Czyżby on był nieuniknionym prawem?! Czyżby naród polski nie potrafił wytworzyć świadomie zwartości wszystkich grup społecznych w okresie rozwoju demokratycznej kultury polskiej?!

Takie pytania cisną się na usta każdemu. Odpowiedź da nam tworząca się przyszłość. Wieś musi tu rzucić na szalę olbrzymi zasób swojej energii, swojej siły... **Wychodzący ze wsi, wykształceni a związani ze swoim środowiskiem rodzinnym wiejskim węzłami serca i rozum — to wielka siła w narodzie.**

IV. Co robić.

Czy jest w gminie — Gminne Koło TBS-RP?! Ilu liczy członków? 50, 70, 100 — to mało! Dlaczego nie liczy tysiące członków, dlaczego nie należy do Koła każdy ojciec rodziny, każdy dorosły samodzielny obywatel z terenu gminy?! Przecież 200 złotych rocznej składki każdy wydoła zapłacić. Jakie Gminne Koło TBS. ma budżet? 45.000 zł. Dlaczego tak mało? Przecież są już w Polsce takie Koła, które mają budżety sięgające do 300.000.— złotych, na które wpłacają składki liczni członkowie, wpłacają z budżetu swego samorządy gminne. Ile Koło udzieliło stypendiów? Czy zabezpieczyło zwrotność stypendiów w Zarządzie Głównym? Czy wpłaciło udział na budowę burs w swoi mpowiecie — do Oddziału Powiatowego, wojewódzkiego TBS? Przecież młodzież z terenu gminy trzeba będzie wysłać do szkół, będzie im potrzebne mieszkanie. Oto są kłopoty, które sobie codziennie stawiają działacze ruchu burs i stypendiów w Gminnych Kołach TBS.-RP.

Czyż trzeba zachęcać Wiciarzy do tej pracy?! Czy trzeba udowadniać, że winni stanąć do niej licznie nie tylko w każdym Gminnym Kole, ale i w Oddziałach Powiatowych, Wojewódzkich, ba nawet w Zarządzie Głównym TBS-RP. Przecież ta praca potrzebna jest właśnie najbardziej dla chłopa, dla wsi. Dlatego Wiciarze winni ją wziąć we własne ręce! Ławą winni Wiciarze pójść do Gminnych Kół TBS-RP., ludzi ideowych i sercem związanych ze wsią winni wprowadzić do Zarządów Oddziałów Powiatowych, Wojewódzkich. Nie można czekać, aż ktoś przyjdzie i zrobi tę robotę, bo zrobi ją nie dla wsi, a dla siebie.

I rzeczywiście dużo Wiciarzy stanęło już do tej pracy! Masowa organizacja Gminnych Kół (308), Oddziałów Powiatowych (114), Oddziałów Wojewódzkich (12) między innymi Wiciarzom zawdzięcza swój początek i rozwój. Wiciarze szczególnie gromadnie poszli do Gminnych Kół TBS-RP., dzielnie popierają TBS-RP. w Gminnych Radach Narodowych, w Powiatowych i Wojewódzkich. Wszędzie znajdują się pieniądze na bursy i stypendia. Dlatego TBS-RP może wydawać już w pierwszym roku swojej pracy około 2.000 stałych stypendiów i prowadzić 34 burs w Polsce. Ale to wszystko jest przysłowiową kroplą w morzu potrzeb na tym odcinku. Dlatego nigdy nie będzie za dużo wysiłków w tym zakresie, nigdy nie będzie za dużo ludzi, nigdy nie będzie za dużo mówienia o tej sprawie. Olbrzymie potrzeby czekają na olbrzymią pracę. Wiciarze nie poskąpią jej dla Towarzystwa.

Wiktor Kordowicz.

JÓZEF BOJAR

* * *

Brzask
Przemocą otwierał nam oczy
lękliwie cofające się w orbit głąb
zgroza chwytała za zmierzwione włosy
gdy widziałeś —
gdy poczułeś
spalonych ciał ludzkich swąd.

I tak —
co dzień budził ze snu
dymiący krematorium piec —
życie stało się turturą
czekałeś — zostawili znowu,
jak komuś jeszcze potrzebną rzecz.

Lecz wiedziałeś —
nie ujdziesz losu przeznaczenia
pewnego dnia w brzasku, o świcie
krótki spacer do kamery
chloroform — gaz
krwawy charkot — taczka...
popiołem spadniesz — ziemi użyźnienie
w młodości podcięte życie.

---

rze. Nikt nie mógł niczego schować, bo wciąż się zdawało, że tu widać, a tu znajdą, a tu znów mogą odsunąć i zobaczyć. Kiszki w garnku popękały, kiełbasy suszące się w kominie gwałtownie zerwane ześlizgnęły się z kija i wiły jak węże centkowane pod nogami biegających ludzi.

Do drzwi od sieni zaczął ktoś nagle mocno walić pięścią.

— Małgośka, zgaś lampę, chodźta tu wszystkie do tego kąta, bo przez okno mogą strzelać, prędko!

Skupili się ciasno w kącie i dzwonili zębami. Do drzwi dobijano się coraz gwałtowniej. Każde uderzenie rozlegało się głuchym echem w sieni i w sercach wystraszonych ludzi. Kilka chwil trwali tak w naprężeniu.

— Nie otwierają — usłyszeli za drzwiami płaczliwy głos. — Gospodarzu, gospodarzu!

— Stary, a dyć to nasz Wojtek woła, może otworzyć, co? Chyba z bandytami nie przyszedł.

— a juści, nie z bandytami. **Nie mogły to go złapać razem ze szkapą, żeby ich przyprowa**dził? Nie otwieram, niech wywalają drzwi, nie otwieram! — Zaciął się stary.

Przez jakiś czas jeszcze gwałtowne dobijanie się trwało, potem ucichło zupełnie i odezwał się nowy głos.

Panie Kozłowski, panie Kozłowski, słyszy mnie pan? Niech pan otworzy, to ja wójt.

— Głos niby wójta, prawda, podejdę do okna, zobaczę.

— Nie wyglądaj, jeszcze się zabiją, — chwyciła go żona za rękaw.

— Gdzie tam zabiją, jak wójt jest, to nie zabiją, puść! — Posunął się ostrożnie ku oknu, zbliżył twarz do szyby. Na podwórku, koło schodków kręciło się kilku żandarmów z karabinami i policja. Stary omal nie upadł z przerażenia.

— Zginęliśmy dzieci, zginęliśmy zupełnie. Ktoś nas oskarżył o tego świniaka, żandarmi przyjechali.

W kącie odezwał się najpierw cieniutki płacz Józki, potem mat ka zaczęła chlipać, wreszcie, jak organ ryknęła Małgośka.

— Już nas teraz wszystkich na śmierć zabierą, albo do obozu, o Jezu, Jezu — łkała gospodyni. — Ja zaraz miałam takie przeczucie, żeby nie bić tego świniaka, ale, bo ty posłuchasz się kiedy, zawsze jesteś najmądrzejszy na świecie.

— No, stało się trudno, wola Boska, otwieram. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Pod twoją obronę.... i wyszedł do sieni.

Po chwili zgrzytnęły rygle, obrócił się zardzewiały klucz w zamku, na progu stanął obok wójta zapłakany Wojtek. Małgośka zapaliła roztrzęsionymi rękami lampę.

— Żyjecie przecież wszyscy, żyjecie — przypadł Wojtek do rąk gospodyni.

— A co bym niby miała nie żyć — zapytała wystraszona jeszcze, ale i zdumiona. — Czy to mi się na śmierć miało?

— Nie, ale was przecież bandyty mordowały.

— Bandyty? Co ty gadasz chłopaku, jakie znów bandyty mnie mordowały, spałeś chyba, czy co?

Ucichli wszyscy i przysłuchiwali się rozmowie ojca z wójtem. W miarę opowiadania uspokajali się powoli. Nieporozumienie. Stary przepraszał wójta za fatygę i zapewniał go, że nikt u niego nie był, żadne bandyty, że ten strzał i krzyk co Wojtek słyszał, to pewno, jak Małgośka szufladę z myszą rzuciła. Bandyci byli ale u Pyzów. Żandarmi poszli do Pyzów, stary odetchnął, dobrze, że nie weszli do mieszkania, to by dopiero było. Przypomniał sobie sprawcę całego nieszczęścia, Wojtka i wtoczył się do mieszkania jak burza.

— Gdzie ten gałgan jest, dawać go tu, ja mu pokażę bandytów, aż go zemdli.

Sięgnął po postronek, pośliznął się na rozwalonej kiełbasie i grzmotnął, jak długi. Ściany zatrzęsły się od kobiecego śmiechu.

Wojtek wcisnął się głęboko w kąt. Był bardzo zmęczony.

— Dostanę bo dostanę — myślał smętnie — nie ma co, ale mi bandyty kapoty nie wzięły.

Kowalska Mieczysława

NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DO TYGODNIKA „WICI"

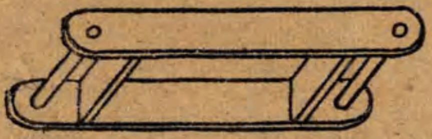
REDAGUJE AKADEMICKIE KOŁO »WICI« STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Rok II | Warszawa, maj 1947 r. | Nr 5

WŁADYSŁAW MEUŚ

Wyrób cegły w tymczasowych cegielniach polowych

Cegła, jako materiał budowlany, znana była i stosowana już kilka tysięcy lat temu. Początkowo stosowano do budowy ścian cegłę wysuszoną (czasem z domieszką ciętej słomy), lecz niewypalaną. Później rozpoczęto wypalać cegłę, zwiększając przez to bardzo znacznie jej wartość jako budulca. W Polsce stosuje się cegłę w budownictwie już od 800 lat.



Forma do ręcznego wyrobu cegły

Dzięki swej wytrzymałości, trwałości, izolacji cieplnej oraz łatwości układania murów (ze względu na prawidłowy kształt cegły) jest cegła również dzisiaj jednym z najważniejszych materiałów budowlanych. W budownictwie wiejskim jest cegła bardzo pożądanym materiałem budowlanym, a jednocześnie mało dostępnym nawet dla zamożnego rolnika. Przyczyną tego jest albo zbyt wysoka cena cegły lub wielka odległość cegielni od wznoszonego budynku. Na skutek tego albo w ogóle w takich okolicach nie buduje się domów z cegły lub używa się jej tylko do budowy pewnych części budynku w celu ocieplenia, upiększenia itp. W niektórych miejscowościach, posiadających zdatną do wyrobu cegły glinę, a bardzo odległych od istniejących już cegielni, może się opłacić wyrób cegły sposobem najbardziej prostym, z krótszym lub dłuższym okresem produkcji w t. zw. cegielniach polowych tymczasowych stałych lub rolniczych. Jakość cegły wypalonej w cegielniach polowych zależna jest od tego, z jakim przygotowaniem fachowym zabierze się ktoś do jej produkcji, oraz od staranności wykonania poszczególnych prac składających się na całość tej produkcji.

Gdzie można założyć cegielnię polową?

Cegielnię polową możemy założyć tam gdzie jest:

a) odpowiednia glina w dostatecznej ilości, lub, jeśli glina jest za tłusta) znajduje się obok piasek potrzebny do jej schudzania.

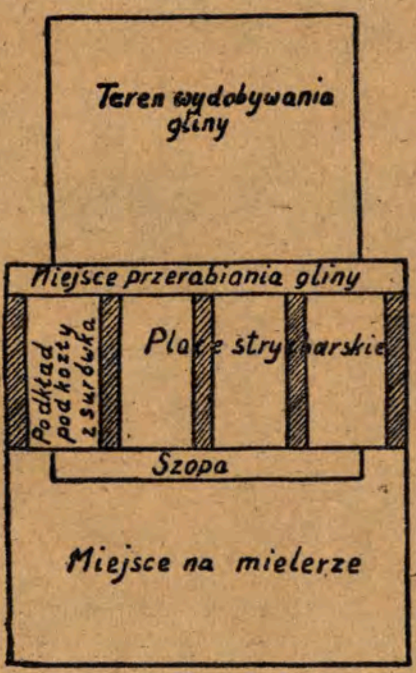
b) woda potrzebna w dużej ilości do fabrykacji cegieł (500—700 litrów na 1000 sztuk).

c) miejsce suche, nie podmokłe, z możnością odprowadzania wody deszczowej.

d) blisko do dobrej drogi.

Okolica pagórkowata jest bardzo pożądana, gdyż pozwala na założenie tanich pieców ziemnych.

Określenie jakości i przydatności danej gliny do wyrobu cegły.

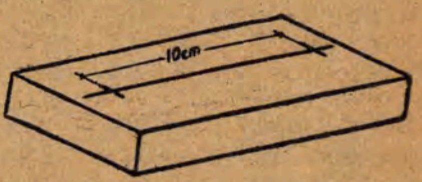


Rozplanowanie tymczasowej cegielni polowej

Użycie do wyrobu cegły odpowiedniej gliny pozwala na uniknięcie wielu trudności w czasie fabrykacji i wyprodukowanie cegły dobrej jakości. Należy przede wszystkim stwierdzić czy glina nie zawiera szkodliwych zanieczyszczeń ziarn grubego piasku *marglu* lub innych kamieni. W tym celu rozrabiamy glinę z wodą, przepuszczamy przez sito, gęste, a pozostające na sicie domieszki opłukujemy wodą i poddajemy oględzinom. Najbardziej szkodliwym zanieczyszczeniem gliny do fabrykacji cegły jest margiel, szczególnie w ziarnach większych niż 5 mm. średnicy. Ziarna marglu białawe, dość miękkie polane kwasem solnym burzą się i pienią. Margiel znajdujący się w glinie rozkrusza cegłę po wypaleniu, powodując częściowe lub całkowite jej rozpadnięcie. Gliny przesycone grubym piaskiem lub żwirem również są niezdatne do wyrobu cegły. Rozróżniamy gliny tłuste, ciągliwe jak kit, zwane iłami i gliny chude, mało ciągłe. W stanie suchym glina przekrojona nożem posiada powierzchnię gładką, lśniącą, glina chuda powierzchnię szorstką. Gliny tłuste, schnąc, znacznie się kurczą, gliny chude mniej. Do wyrobu cegły pożądane są gliny średniotłuste. Glinę tłustą należy przed formowaniem cegły odpowiednio schudzić przez dodanie piasku. Są jeszcze gliny ciężkie, łupkowe, łuszczące się w blaszki lub kostki, dające się kopać tylko kilofem. Gliny takie muszą być przemrożone celem rozkruszenia, a następnie schudzone. Tłustość gliny określamy jej skurczalnością podczas schnięcia.

Według prof. Józefa Galara, robimy to praktycznie w sposób nast.: formujemy z badanej gliny spłaszczony wałek długości około 15 cm. powierzchnię takiej próbki wygładzamy nożem i znaczymy na niej ostrzem noża kreskę (wzdłuż próbki). Następnie poprzecznymi nacięciami oznaczamy na zrobionej poprzednio kresce podłużnej odcinek równy 10 cm. Po wysuszeniu próbki mierzymy długość określonego odcinka. Jeśli odcinek ten skróci się o 6 mm. badana glina nadaje się do wyrobu cegły. Jeżeli skurcz ten będzie wynosił 7 — 10 mm, należy glinę schudzić, dodając 1 część piasku na 4 części gliny. Przy jeszcze większym skurczu badanej próbki dodajmy 1 część piasku na 2 części gliny.

Należy uważać, aby zbyt nie schudzić gliny, gdyż daje ona wówczas cegłę słabszą i wymagającą silniejszego wypalenia. Z drugiej strony, glina zbyt tłusta powoduje pękanie cegieł. Do schudzania lepszy jest piasek drobny. Barwa cegły zależy od tego, czy glina jest wapienna, czy żelazista. Gliny wapienne, (aby tylko nie zawierały ziarn większych od 5 mm), polane kwasem solnym burzą się, dają cegły barwy żółtawej. Gliny żelaziste nadają cegle po wypaleniu zabarwienie czerwone.



Próbka do badania tłustości gliny

Przed założeniem cegielni należy zbadać, jaką glinę posiadamy i czy ilość jej jest wystarczająca do zamierzonej produkcji. Kierujemy się przy tym zasadą, że do wyrobu 1000 szt. cegły potrzebujemy 3 metry kubiczne gliny.

Fabrykacja cegły obejmuje następujące czynności:

A) wydobycie gliny i zwiezienie jej na miejsce przeróbki.
B) przygotowanie masy.
C) formowanie surówki.
D) suszenie.
E) wypalanie.

Przygotowanie masy

Gliny lekkie (chude), posiadające jednolitą budowę (bez warstw i gniazd odmiennych) mogą być zasadniczo przerabiane zaraz po wydobyciu. Gliny tłuste koniecznie muszą być najpierw dobrze przemrożone aby uzyskać później masę jednolitą. W tym celu kopiemy glinę w jesieni i zwozimy ją na pryzmy najwyżej do 170 cm. wysokie, dodajemy w potrzebnej ilości piasek i zlewamy wodą. W czasie zimy zamarzająca woda rozsadza cząstki gliny, czyniąc ją zdatną do dalszej przeróbki na wiosnę. Przemrożoną glinę zlewamy na wiosnę wodą i pozostawiamy w takim stanie na 1 dzień. Następnie depce się ją nogami, przerzuca kilka razy łopatami i masuje

deską. Moczenie gliny wykonuje się najlepiej w murowanych dołach przy większej i stałej produkcji). W cegielniach polowych stałych używane są odpowiednie wyrabiacze gliny poruszane końmi.

Formowanie surówki.

Formowanie surówki odbywa się w cegielniach polowych zwykle sposobem ręcznym przez robotnika zwanego strycharzem, na stole strycharskim, przy pomocy form drewnianych i strychulca.

Samo formowanie może odbywać się w sposób dwojaki:

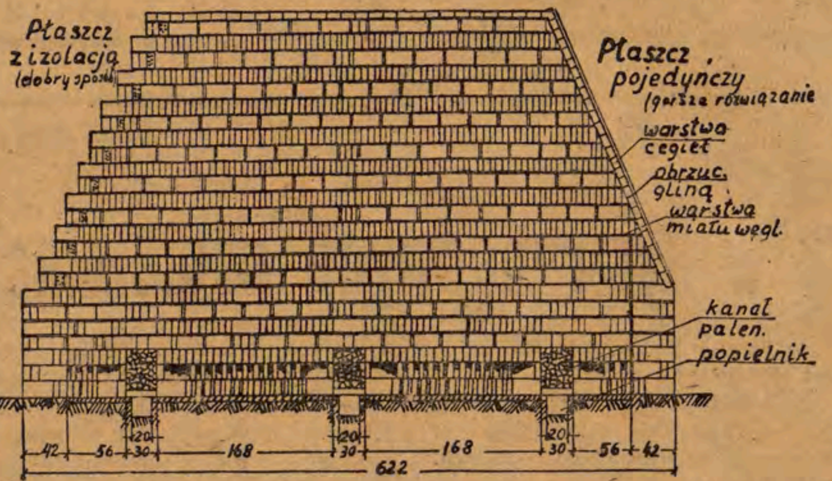
1) przy użyciu piasku 2), przy użyciu wody. Do sposobu pierwszego używa się formy z dnem, do drugiego bez dna. Ze względu na kurczenie się gliny podczas suszenia i wypalania, formy do surówki muszą być odpowiednio większe, aby cegła po wypaleniu miała odpowiedni wymiar 27 x 13 x 6. Formy strycharskie sporządza się z drewna bukowego, i obija się boki blachą, żeby się nie wycierały. Stół strycharski o wymiarach 150 cm. zbudowany jest z bali długości 5 cm. i obity w miejscu formowania cegły blachą. Strychulec jest to drewniana listwa, o prostych i ostrych krawędziach, służy do zgarniania nadmiaru gliny w formie. Przed rozpoczęciem wyrobu surówki należy wyrównany plac posypać piaskiem i jeszcze raz wyrównać. W celu od pływu wody dobrze jest jeżeli plac strycharski ma od środka obie strony lekki spadek. Dla strycharza potrzebny jest plac o wymiarach 18 x 28 m. Na 1 m^2 placu układa się do 15 cegieł płasko. Układanie surówki rozpoczyna się od najdalszego miejsca placu i posuwa się kolejno w kierunku przerabiania gliny. Do wyrobu surówki potrzeba 3 ludzi: strycharza, pomocnika do wożenia gliny na stół i pomocnika do układania surówki na placu.

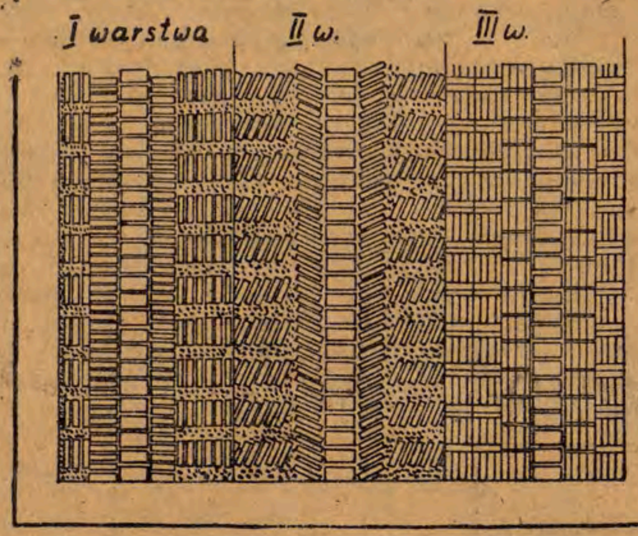
Formowanie piaskowe.

Do wysypanej piaskiem formy z dnem wrzuca strycharz kawał otoczonej piaskiem gliny uderza formę o stół, zgarnia nadmiar gliny strychulcem i posypuje powierzchnię formowanej cegły piaskiem.

Zgarniętą strychulcem glinę zabiera pomocnik dowożący glinę z powrotem do przeróbki. Nie wolno jej mieszać z gliną znajdującą się na stole gdyż spowodowalibyśmy zbytnie jej schudzenie. Wypełnioną formę chwyta pomocnik strycharza, podsuwając jednocześnie strycharzowi drugą formę wysypaną piaskiem, biegnie na plac i składa cegłę odwracając formę. Cegły na placu układa się gęstymi rzędami z odstępem pomiędzy rzędami około 10 cm. Jeżeli cegła skłonna jest do pękania to posypuje się jeszcze ułożoną surówkę piaskiem. Czasem formujemy surówkę z tak gęstej masy, że można je ustawić na placu na rąb. Staranność wykonania surówki musi być wtedy znacznie większa.

Przekrój pionowy mielerza





Układ surówki w mielerzu

Formowanie w wodzie.

Z gliny leżącej na stole odrywa strycharz zmaczanymi w wodzie rękami odpowiedni kawałek, otacza go po zwilżonym wodą stole, wrzuca silnie do zmoczonej formy bez dna ustawionej na deszczułce, ugniata silnie rękami i zgarnia strychulcem. Powierzchnię surówki wygładza ręką zwilżoną w wodzie i podaje ją pomocnikowi, biorąc następną. Dzienna wydajność pracy 3-osobowej partii strycharskiej wynosi koło 1000 szt. cegieł. Formowanie piaskowe jest przyjemniejsze ale mozolniejsze i wymagające odpowiedniej wprawy, aby surówka posiadała dobre krawędzie. Przy starannym wykonywaniu cegła formowana ręcznie jest wytrzymała i bardziej porowata, a więc cieplejsza od cegły maszynowej.

Suszenie surówki.

Skoro tylko surówka ułożona na placu na płask dostatecznie podeschnie przestawiamy ją na rąb aby lepiej schła. Po kilku dniach przenosi się ją pod szopy i ustawia w kozły na rąb na wysokość 12 cegieł. Kozły dajemy na całą szerokość szopy. Wzdłuż szopy powinny być wykopane rowy odwadniające. Suszenie pod szopą trwa 2 lub więcej tygodni, zależnie od pogody.

Wypalanie surówki.

Odbywa się ono w t. zw. mielerzu lub kopcu. Do wypalania zdatna jest tylko surówka zupełnie sucha (uderzona jedna o drugą wydaje dźwięk jak suche drewno), w przeciwnym razie popęka. Miejsce pod mielerz musi być suche, dobrze oczyszczone i wyrównane. Na przygotowanym miejscu wyznacza się obwód mielerza i popielniki. Szerokość mielerza u dołu wynosi zwykle 20 długości surówki czyli około 5,60 m. Długość zależna jest od tego ile cegieł ma pomieścić. Ze względu na to, że od ścian mielerza otrzymujemy znaczny niedopał, lepiej jest zakładać mielerze większe, np. na 100.000 szt. cegieł. Dla tej ilości dajemy długość mielerza 18 m. Palenisko daje się w zależności od gliny, z której wyrabiana jest surówka w odstępach 6—12 długości surówki, czyli od 1,70 m. do 3,40 m. (gęściej przy glinach chudych, wymagających mocniejszego wypalenia). W miejscach wyznaczonych na palenisko kopie się przez całą długość mielerza 20 cm. szerokie i 20—25 cm głębokie rowki - popielniki. Popielniki te przykrywamy z wierzchu warstwą płasko ułożonych surówek w odstępach co 3 cm. Warstwa ta będzie rusztem dla ułożonego na niej grubego węgla. Przy wypałach następnych układa się ruszt z cegły wypalonej. Podłogę mielerza układa się z połówek cegły palonej lub surówki, ułożonych w rąb lub nawet płasko, i możliwie szczelnie.

Obramowanie kanałów paleniskowych w pierwszej warstwie na podłodze daje się z surówek ułożonych na rąb, główkami do paleniska, w odstępach na grubość palca. Resztę cegieł pierwszej warstwy układamy jak na rysunku. Drugą warstwę kładzie się podobnie jak pierwszą, tylko skośnie. Kanaliki łącznikowe pokazane na rys. wypełnia się drobniejszym węglem bez miału. Trzecia warstwa ułożona jest bez odstępów, lecz nie zupełnie ściśle. Całą powierzchnię tej warstwy posypuje się miałem węglowym z grysikiem węglowym na grubość 12—20 mm, w zależności od tego czy glina wymaga słabszego czy silniejszego wypalania. Następnie wypełniamy kanały paleniskowe węglem. Czwartą warstwę układamy również tak gęsto jak trzecią, tylko kierunek cegieł jest prostopadły do kierunku cegieł warstwy trzeciej. Nad kanałem paleniskowym wypuszczamy cegły na 7 cm. Na tę warstwę jak i na następne dajemy stale przysypkę z miału węglowego z grysikiem, zmniejszając jednak grubość tej przesypki tak, że w 20 warstwie wynosi ona tylko 6—10 mm, po czym znów wzrasta do samej góry. Mieszaninę miału z grysikiem stosuje się dlatego, że sam grysik spaliłby się za wcześnie, a wypalanie samym miałem trwałoby zbyt długo. Po ułożeniu ostatniej, 24-ej warstwy przykrywa się mielerz pojedynczą lub podwójną warstwą cegieł. Boki okrywa się ceglami uszkodzonymi przez deszcz i obrzuca bardzo chudą zaprawą glinianą (aby nie pękała). Węższe ściany mielerza winny być zwrócone w kierunku wschód-zachód. Rozpalanie mielerza odbywa się zwykle z jednej strony (można rozpalać z dwu stron).

Otwory palenisk ze strony przeciwnej zamurowujemy. Po 6 godzinach zamurowuje się pozostałe otwory palenisk, pozostawiając jedynie otwory 7x7 cm dla dopływu powietrza. Od tej pory praca palaczą polega na zalepianiu pęknięć w płaszczu okrywającym mielerz. Gdy ogień dojdzie do góry, zasypuje się całą pokrywę suchą ziemią. Aby otrzymać dobrze wypalone cegły należy: a) układać w mielerzu cegły dobrze wysuszone, b) dobrać odpowiednią miarę węgla. Wypał całkowity trwa 4—6 ty-

(Dokończenie na str. 3-ej)

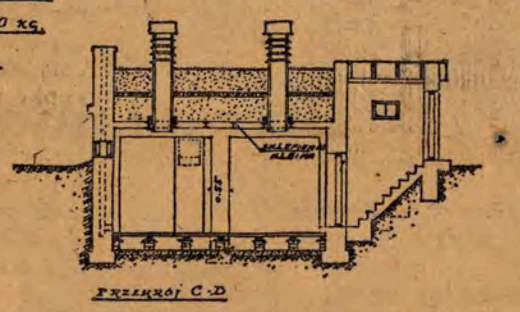
INŻ. L. PAWLIKOWSKI

Jak należy urządzić przechowalnie owoców na wsi

Jedną z ważniejszych gałęzi gospodarstwa rolnego jest racjonalnie prowadzone sadownictwo, które winno mieć na celu nie tylko prawidłową pielęgnację sadów owocowych, ale i odpowiednie przechowywanie zebranych owoców, tj. zimowych odmian owoców i jesienny zbiór owoców przechowywać do wiosny, lub nawet lata roku następnego. Wiemy ile owoców, przy nieodpowiednim przechowywaniu marnuje się. Po zbiorach w wielkich ilościach idą owoce na rynek, rolnik sprzedaje je za grosze, więcej kosztuje przewiezienie tych owoców do miasta niż zarobek za sprzedane owoce na rynku. Przechowywanie owoców w piwnicach przeważnie wilgotnych, zimnych i źle przewietrzanych wpływa na szybki okres gnicia i psucia się. Również przechowywanie na strychach zimnych i mało przewiewnych na daje możliwości przechowywania owoców przez dłuższy okres czasu.

Jakim warunkom odpowiadać winna racjonalnie urządzona przechowalnia owoców?

PLAN
PRZECHOWALNI OWOCÓW
O POJEMNOŚCI 5.500 KG.
PODZ: 1:100



I. Owoc wymaga prawie jednostajnej temperatury powietrza powyżej 0° i nie podlegającej wahaniom temperatury większym, jak do 4° lub 5° C.

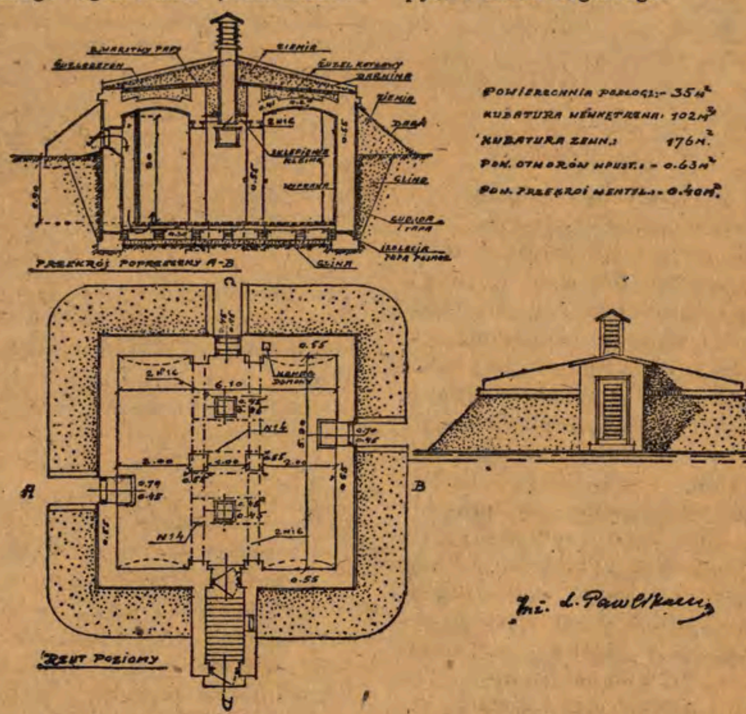
II. Owoc wymaga intensywnego przewiewu, tj. zmiany powietrza, a mianowicie 3 lub 4-krotnej wymiany powietrza, zawartego w przechowalni w ciągu 1 godziny.

III. Owoc wymaga odpowiedniego procentu wilgotności powietrza przechowalni.

IV. Owoc nie znosi światła słonecznego, które wpływa na ukazywanie się plam na skórze owoców.

Przy budowie racjonalnie urządzonej przechowalni owoców należy mieć na uwadze nie tylko zachowanie tych zasadniczych 4-ch warunków, lecz i oszczędność w kosztach budowy.

Aby zachować pierwszy warunek „ciepła" przechowalni najlepiej budować, jako zagłębioną w ziemi, o ile warunki terenowe na to pozwalają, a mianowicie nie ma blisko wady zaskórnej. Skutkiem zagłębienia w ziemi łatwiej przy cieńszych ścianach uzyskać ciepłe pomieszczenie. W tym wypadku zagłębienie w ziemi winno być około 2 mtr. Nad ziemią mury przechowalni wyprowadzić należy na wysokość około 0,80 m. do 1,20 m, tj. na taką wysokość, aby można było wykonać ponad terenem otwory, zamykane szczelnie dla dopływu świeżego powietrza. Strop nad przechowalnią winien być należycie ocieplony, jak również ściany, szczególnie w części nadziemnej. Dla regulowania temperatury należy przewidzieć kanał dymowy, dla ewentualnego ogrzewania pomieszczenia



piecykiem z cegły w razie silnych mrozów, aby nie dopuścić do obniżenia temperatury poniżej 0°. Ściany przechowalni zagłębionej w ziemi najlepiej wykonać z cegły palonej, o grubości muru 2 cegieł, czyli 55 cm., nadziemną część murów należy zasypać na całą wysokość z uprzednim zaizolowaniem ścian przez posmarowanie gudronem muru „na gorąco" zzewnątrz, oraz pokryciem lica muru papą. Zalecić można wykonanie zasypki muru oraz zasypką z zewnątrz z ziemi gliniastej i następnie wyłożyć darnią. Bez zasypki z zewnątrz pozostałyby jedynie otwory, doprowadzające powietrze do przechowalni. Wyjście pośrednie z dworu, a przez przedsionek zaopatrzony przez drzwi zewnętrzne i drugie, prowadzące do przechowalni. Drzwi winne być szczelnie dopasowane, z podwójnie zbitych desek grubości 1", z wyłożeniem między deskami papą smołowcową. Dobrze jest kanty drzwi, szczególnie kant dolny obić paskiem wełnianego materiału, lub wojłokiem. Mur od strony wewnętrznej winien być wyprawiony zaprawą wapienno-cementową, z badaniem „Kastoru" (1 szklanka na szafel murarski), lub też dać wyprawę z cementu wodoszczelnego „Siccofix" (1 część cementu na 2 części piasku).

Pamiętać również należy o izolacji przeciwwilgociowej murów przechowalni, a mianowicie ponad ławą fundamentu, poniżej legarów podłogi, należy ułożyć podwójną warstwę papy z posmarowaniem od zewnątrz i między warstwami papy smołę, oraz mury, zagłębione w ziemi i ponad ziemią wysmarować 2-krotnie gudronem „na gorąco", z uprzednim oczyszczeniem muru od pyłu i miału ceglanego.

Izolację poziomą dobrze jest dać podwójnie, tj. powyżej odsadzki fundamentu i po raz drugi tartami poniżej podłogi o ile mamy wykonać ponad przechowalnią sortownię i pakownię. Zamiast tektury smołowcowej można dać warstwę asfaltu. Przed wykonaniem izolacji pionowej murów spoiny między cegłami zaprawić i zatrzeć na gładko.

Bardzo ważną rzeczą jest zabezpieczenie murów przed wilgocią, gdyż wilgoć w przechowalni wpływa na zwiększenie przewodnictwa ciepła ścian przechowalni, co spowoduje wyziębianie lub nadmierne podnoszenie się temperatury przechowalni.

Oprócz cegły palonej można do konstrukcji ścian użyć i inny materiał, na przykład pustaki „Alfa", lecz grubość ścian winna być w 1½ pustaka z izolacją powietrzną o grubości szczeliny około 5 cm. Grubość ściany wyniosłaby wtedy: 25+5+10,5 cm. = 40,5 cm. Izolacja firmowa z zewnątrz, jak przy cegle palonej: wysmarowanie gudronem i wyłożeniem papą smołowcową, z posmarowaniem papy zewnątrz smołą. Nadziemną część murów zasypać ziemią, z ubiciem przy murze warstwy tłustej gliny, o grubości 30—40 cm., następnie ziemię i wyłożyć darnią. Można ocieplać mury przechowalni różnymi materiałami o małym przewodnictwie ciepła, a więc: cegła dziurawka, cegła trocinówka, maty słomiane, „Suprema" itp. Szczeliny powietrzne izolacyjne spełnią swą rolę, o ile

Wyrób cegły w tymczasowych cegielniach polowych

(Dokończenie ze str. 2-ej)

godni. Należy się liczyć z tym, że zawsze cegły od ścian będą gorzej wypalone, a cegły z z warstw górnych porysowane. Wypał surówek w mielerzu może być dokonany węglem.

Jeśli zakładamy cegielnię na terenie pagórkowatym, utworzonym z chudej, niezbyt wilgotnej gliny, układamy surówkę w wykopie 3—3,5 m głębokim i 4 m szerokim o 3 ścianach pionowych z gliny i czwartej wymurowanej z surówki. W pierwszym wypale w takim piecu jest dużo cegły bladej. Po wypaleniu się ścian pieca, niedopał jest coraz mniejszy. W celu dobrego wykorzystania sprzętu sporządzonego do wyrobu cegły oraz uzyskania większej ilości dobrze wypalonej cegły, pożądane jest, aby kilku budujących się wyrabiało i wypalało cegłę wspólnie. Wów czas koszt wyprodukowania cegły jest mniejszy i uzyskuje się lepszy materiał.

Szczegółowe omówienie sposobów budowy pieców i wypalania cegły w piecach polowych stałych oraz maszynowej produkcji surówki ceglanej znajdą zainteresowani czytelnicy w specjalnych podręcznikach, jak np. w pracy prof. Józefa Galara pt. „Cegielnie polowe i rolnicze" w „Budownictwie ogólnym" cz. I prof. Żenczykowskiego i innych. Rysunki do niniejszego artykułu opracowane zostały na podstawie wymienionej pracy prof. J. Galara. *Władysław Meuś*

szerokość szczeliny wynosi 4 do 6 cm., przy czym szczelinę należy zamykać w kierunku pionowym warstwami cegły, czy to dziurawki, czy warstwą cegły trocinówki, aby przeciwdziałać cyrkulacji powietrza w kierunku pionowym. Zamknięte kamery powietrzne, o wysokości 40 do 50 cm. Wtedy spełnią rolę należytego ocieplenia przechowalni.

Dla należytego ocieplenia przechowalni należy pamiętać o odpowiedniej konstrukcji stropu i jego ocieplenia. W przechowalni, nie posiadającej górnej kondygnacji, przeznaczonej na sortownię i pakownię należy wykonać strop, jako sklepienie z cegły palonej pełnej, lub cegły dziurawki, lub też płaskie sklepienie, grubość ½ cegły „Klein" między belkami żelaznymi, na sklepieniu dać warstwę, wysugerowanego mlekiem wapiennym żużla (dla usunięcia siarki) grub. około 30 cm, na podłożu żużlowym wykonać (szlichtę) cementową, o grubości około 3 cm., z nadaniem spadu dla odpływu wody, przy czym do zaprawy cementowej szlichty dodać „Kastoru", jak wspomniano wyżej, lub też szlichtę wykonać z cementu wodoszczelnego „Siccofix". Po stężeniu wykonanej szlichty ułożyć warstwę papy na lepiku bitumicznym z posmarowaniem papy smołą gazową. Gładź (szlichta) pokryta papą winna posiadać spad dla ułatwienia odpływu wody. Po przeschnięciu smoły zasypać strop ziemią, z ubiciem warstwy gliny, jako dolnej warstwy zasypki, następnie ziemią i wyłożeniem darnią. Grubość całej zasypki ponad szlichtą wynosić winna około 40 cm. Jako ciepły strop nad przechowalnią może być wykonany z drzewa, a mianowicie z belek drewnianych o odpowiednim przekroju, ślepym pułapie z desek, wspartym na łatach, przybitych do belek, oraz podsufitki z desek, grub. 2/4". Na ślepym pułapie ułożyć warstwę gliny ze znaczną ilością domieszanej sieczki, jako polepę, z wyłożeniem na ślepym pułapie warstwy słomy. Na polepie dać warstwę żużla, ze szlichtą cementową, j. w., papę na lepiku z odpowiednim spadkiem, z posmarowaniem papy smołą, następnie warstwą tłustej gliny i zasypaniem warstwą około 30 cm. ziemi, wyłożonej darnią. Ze względu na dosyć znaczne obciążenie stropu, należy pamiętać o odpowiednim przekroju belek i ich rozstawieniu.

Poza należytym ociepleniem drugim ważnym warunkiem należycie urządzonej przechowalni jest odpowiednie przewietrzanie. Otwory wpustowe należy urządzić w przeciwległych ścianach, przy czym należy przewidzieć na 150 m. sześc. przechowalni 1 m. kwadr. otworów wpustowych dla dopływu świeżego powietrza, oraz kanały wyciągowe winny posiadać przekrój poprzeczny 0,6 m. kwadr. na 150 m. sześciennych przechowalni. Dopływ powietrza do przechowalni winien się odbywać nie bezpośrednio przez otwór wpustowy, a przez kanał pionowy, wykonany z podwójnie zbitych desek, z wyłożoną wewnątrz papą. Należy strumień powietrza doprowadzić do przestrzeni podpodłogowej, skąd przez podłogę ażurową dopływ powietrza doprowadzony zostanie do przechowalni. Przekroje kanałów wyciągowych i wpustowych, jak również otwory wpustowe nie mogą być zbyt małe. Kanały wentylacyjne z desek winny być wewnątrz ostrugane, ponieważ ułatwia to ruch powietrza. Należy pamiętać również, że kanały wentylacyjne muszą być należycie ocieplone, gdyż ułatwia to lepszy ciąg do góry.

Należy je wykonać z podwójnie zbitych desek, grubości 1½" z wyłożeniem między deskami papą smołowcową. Duży wpływ na dobry ciąg ma również wysokość kanału wentylacyjnego. Otwory wpustowe dla dopływu powietrza winny posiadać dobrze ocieplone i należycie dopasowane i szczelne klapy również z podwójnie zbitych desek z wyłożeniem między deskami papą smołowcową. Dolną część kanałów wentylacyjnych należy zaopatrzyć w zasuwy wahadłowe dla umożliwienia regulowania przepływu powietrza i nie wyziębienia przechowalni podczas ostrych mrozów.

Ważnym warunkiem dobrej przechowalni jest odpowiednia procentowość wilgotności powietrza. Nadmierna wilgotność wpływa na przyspieszenie procesu zagniwania owoców, nadmierna zaś suchość powietrza wpływa na wyparowywanie soku zawartego w owocach. Poza opisanymi wyżej sposobami zabezpieczenia murów przechowalni od wilgoci należy zwrócić uwagę na odpowiednie urządzenie podłogi w przechowalni, którą należy wykonać nie szczelną z desek, a z łat drewwielkich odstępach. przy czym łaty układa się na legarach, które winny być ułożone na słupkach murowanych z cegły palonej, lub cementowej, przy czym pod legary na słupkach należy podłożyć papę smołowcową w celu izolacji legara od wilgoci. Dla zabezpieczenia legarów od zagniwania i grzyba zaleca się wysmarowanie legarów bezwonnym płynem „Fluodin", lub „Fungol", przy czym roztwór Fluodinu skasuje się: 1 kg. Fluodinu na 25 ltr. wody, roztwór Fungolu: 1 kg. na 20 ltr. wody. Podłoże pod podłogę należy wykonać z ubitej warstwy gliny. Wysokość przestrzeni podpodłogowej winna wynosić około 30 cm. Podczas długotrwającej suchej pogody celem zapobieżenia wysychania owoców należy od czasu do czasu polewaczką ogrodową zwilżyć podkład gliny pod podłogę. Skutkiem ażurowej podłogi z łat zabieg ten da się łatwo uskutecznić.

W razie stwierdzenia nadmiernej wilgotności powietrza w przechowalni dobrze jest ustawić naczynia z solą. Światło dzienne, a szczególniej w dzień słoneczny wywołuje plamki na skórce owoców, a za tym należy unikać otwierania okiennicy w okienku na dłuższy czas, lepiej zaś oświetlić przechowalnię podczas czynności lampką naftową.

Przy projektowaniu przechowalni o wysokości 2.90 m. należy liczyć powierzchnię użytkową w stosunku 160 kg. owoców 1 m. kwadr. powierzchni podłogi. — W przechowalni należy urządzić półki z łat, na których ustawia się ażurowe skrzyneczki z półeczkami ażurowymi z listewek. Owoce należy układać tak, aby się nie stykały wzajemnie, przyczym przed magazynowaniem owoców należy je przesortować, aby tylko zdrowy owoc, zdjęty z drzewa, a nie strząsany, mógł być przechowywawny. Nadgniłe, robaczywe i psujące się owoce nie nadają się do przechywowania.

W celu normowania temperatury przechowni, która winna być równomierną, a utrzymywać się winna w granicach od +2° C do +4° C. dobrze jest, szczególniej dla przechowania owoców letnich, urządzić w sąsiedztwie przechowalni lodownię, oddzieloną od przechowalni korytarzykiem, zaopatrzonym w dobrze dopasowane i szczelne drzwi.

Bardzo zalecanym jest urządzenie nad przechowalnią sortowni owoców, posiadającej dobrze ocieplone ściany i strop. W sortowni należy przewidzieć możliwość ogrzewania piecowego podczas ostrych mrozów. Urządzenie sortowni nad przechowalnią wpływa na ocieplenie przechowalni i daje możność po przesortowaniu owoców przez otwór w stropie, zaopatrzony w zamykaną klapę dostarczyć owoce do przechowalni, a unika się przez to drzwi prowadzących z dworu, przez otwieranie których powstają silniejsze wahania temperatury, pomimo wpomnianego wyżej korytarzyka — przedsionka. Wejście zzewnątrz w tym wypadku byłoby tylko przez sortownię. Na poziomie podłogi sortowni bardzo wskazanym jest przed wejściem urządzić niewielką rampę, lub pomost, przez który odbywałaby si ę wyładowania owoców, idących do przechowalni, lub też z przechowalni.

Na załączonym rysunku pokazany jest typ przechowalni wiejskiej bez sortowni o powierzchni 35 m. kw. z wejściem zzewnątrz przez przedsionek. Pomieścić można w tej przechowalni około 5500 kg. owoców.

Inż. Ludwik Pawlikowski

Domy Ludowe

Głos kol. Kamińskiego w nr. 16 „Wici" z wielu względów zasługuje na uwagę. Domy Ludowe nie tylko spełnią te wszystkie potrzeby życia kulturalnego i społecznego wsi, które wymieniał autor, ale przy odpowiednim podejściu ułatwią zrealizowanie szeroko dziś omawianej akcji odbudowy i przebudowy wsi, a to w dziedzinie użycia nowych materiałów i konstrukcji budowlanych, oraz przysposobienia budowlanego rolników. Dotychczasowe sposoby szerzenia nowoczesnego budownictwa przez prasę, książki i referaty w żadnym razie nie dadzą takiego efektu, jak porządnie zbudowany dom, z którego cała okolica będzie brała wzór po namacalnym przekonaniu się o jego wartościach. Nieraz już słyszeliśmy, że drzewo na najbliższe 10—20 lat używać będziemy jedynie na więźby dachowe i stolarszczyznę. Musimy przejść jak najszybciej na budownictwo z cegły wypalonej, cementowej, pustaków betonowych, kamienia, oraz mury ubijane z zaprawy piaskowo - wapiennej i gliny. Użycie jednego z wymienionych materiałów będzie zależało od łatwości zdobycia go w danej okolicy. Tak pomyślaną akcją budowy domów niewątpliwie zainteresują się: Ministerstwo Odbudowy, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych i Samopomoc Chłopska. W związku z tym, możliwe będzie uzyskanie pomocy fachowej i pieniężnej. Chodzi tylko o to, aby inicjatywa budowy powstawała wśród jak największej ilości Kół i aby zdecydowane one były przeprowadzić dzieło do końca w oparciu o własną robociznę i odpowiedniej wysokości fundusz na zasadnicze wydatki. Sposoby zdobycia tych funduszów podawał kol. Kamiński. Znam Koła, które własnym sumptem bez pomocy z zewnątrz, potrafiły całkowicie postawić własny Dom Ludowy.

Ze swej strony postaramy się w najbliższym czasie zainteresować miarodajne czynniki, o których wspominałem, celem uzyskania poparcia i zaplanowania tej akcji, gdyż niezależnie od pomocy pieniężnej względnie materiałowej koniecznym jest dostarczenie planów i kontrola techniczna. A zatem budujmy Domy Ludowe, ośrodki kultury wiejskiej i wzorowe przykłady budownictwa wiejskiego.

Z. Witebski



Wśród książek

„200 miast wraca do Polski". Wydawca — „Wydawnictwo Zachodnie".

Każdy Polak, któremu drogie jest dobro Ojczyzny, który dla niej poświęca całość swej twórczości życiowej, niezależnie w jakich dziedzinach budowy — czy to materialnej, względnie moralno - duchowej — oddaje dla tej Ojczyzny wszystko, co posiada najlepszego, najbardziej cennego, nie pomijając nawet życia jeżeli Ojczyzna i takiej ofiary wymaga.

Dobro Ojczyzny — z pewnością leży na najczulszym punkcie uczuć i starań każdemu uczciwemu Polakowi — chłopu, robotnikowi i inteligentowi, bez względu na różnorodność przekonań, poglądów i zamiłowań.

Czym więc są Ziemie Odzyskane dla nas, jeżeli nie jednym z najbardziej ważnych obiektów naszej pracy, wysiłków i zmagań natury gospodarczej, oraz walki z atakami skierowanymi od zewnątrz i inspirowanymi przez pozostałe tzw. „niedobitki" faszyzmu niemieckiego.

Ziemie Odzyskane, jako prastara własność Polaków — przechodząc na zawsze do Polski — stwarzają olbrzymie możliwości rozwojowe, nie tylko na odcinku gospodarczym, ale również wymagają szybkiego rozwoju kulturalno - oświatowego. Powołane tam do życia „Wydawnictwo Zachodnie" pracuje nad wydawaniem i rozpowszechnianiem książek bądź treści naukowo - historycznej, bądź też propagandowo - oświatowej o tych ziemiach. Każda wartościowa książka, której tematem są problemy Ziem Zachodnich — dokumentuje odwieczne prawo Polaków do tych obszarów i ich odwieczną polskość.

Jednym z ostatnich wydawnictw „Wydawnictwa Zachodniego" — jest ilustrowana praca dr. Władysława Jana Grabskiego, pod nazwą „200 miast wraca do Polski" (informator historyczny).

Książka ta wyróżnia się o tyle wśród dotychczasowych prac na tematy związane z Ziemiami Odzyskanymi, że zawiera duże uszeregowanie dat, informacji historycznych i danych statystycznych.

Autor podaje te wiadomości sposobem zajmującym, opracowując obszernie materiał historyczny ważniejszych miejscowości i miast, oraz ich rozwój na przestrzeni wieków, nie pomijając nawet genealogii książąt panujących.

Na szczególną uwagę zasługują omiawiane przez autora zabytki historyczne, jak również włączenie do pracy ciekawostek i anegdot, charakterystycznych niektórym miejscowościom. Uzasadniając odwieczną przynależność Polaków do Ziem Zachodnich — analizuje pochodzenie nazw, wskazujących na przeszłość historyczną naszego narodu na tych ziemiach.

Stronę praktyczną książki, uzasadnia końcowe zestawienie miejscowości, w ten sposób umożliwiając szybkie i łatwe odnalezienie potrzebnego miasta.

Zarówno łatwość języka, którym się posługuje autor, jako też i przystępność i przejrzystość całości treściowej stwarza warunek odpowiadający zamierzeniom autora, który chciał nadewszystko oddać swą pracę **„nie tylko dla historyków, ale przede wszystkim dla najszerszych warstw społeczeństwa, pragnąc oswoić je, spoufalić niejako z historią, ożywić dzieje miast odzyskanych na użytek Polski dzisiejszej, ich mieszkańców, zarządców i sąsiadów".**

Niezwykle interesującą całość treściową — uzupełniają odpowiednio dobrane ilustracje podług starych rycin, które przedstawiają zabytki i widoki niektórych miast. Resztę ilustracji — stanowią niedawno sporządzone fotografie.

Wydawać by się mogło, iż błędem książki jest, że autor dużo zagadnień gospodarczych i politycznych porusza przy różnych sposobnościach, w wywodach o mniej ważnych (z innych względów) miejscowościach. Ta usterka sprawiać ma, iż właściwą treść i właściwe informacje nie da się zdobyć — nie przeczytawszy całości, ale tylko pewną część (np. rozdział o jednej miejscowości). Dopiero po przeczytaniu całej książki osiąga się warunkowaną korzyść.

A zatem można to uważać zarówno za usterkę, jako też (nawet więcej) za stronę dodatnią książki. Bowiem z większości książek odnosi się właściwe korzyści, jeżeli dokładnie studiuje się całość.

Praca dr. Władysława Jana Grabskiego winna znaleźć się w szerokich kołach społeczeństwa polskiego — świadomego ważności Ziem Odzyskanych dla dalszego rozwoju gospodarczego Polski i bytu narodowego.

Szczególnie Koła Mł. Wiejskiej, jako zainteresowane bezpośrednio Ziemiami Odzyskanymi, w prowadzeniu akcji osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego — znajdą w tej książce dobry i głęboki podręcznik informacyjny, oparty na szerokich źródłach naukowo-historycznych.

J. Bł.

Szczęście Hani — Komedia ludowa w 3 aktach. **Jerzy Nowosielski.** Biblioteka Wici.

Teatr wiejski ma duże trudności do pokonania. Stworzenie dobrego teatru ludowego nie jest sprawą łatwą. Wiele dobrych i wartościowych sztuk nie nadaje się do odegrania na scenie wiejskiej. Przede wszystkim brak dekoracyj, stylowych kostiumów, brak odpowiedniego przygotowania artystycznego aktorów, brak fachowego reżysera. Gdyby te trudności dały się pokonać, wówczas nie byłoby potrzeby pisania specjalnych sztuk dla wsi. Wieś bowiem zrozumie i odczuje tak samo jak miasto czy to Przepióreczkę Żeromskiego, czy Wesele Wyspiańskiego czy też Szekspira. Jesteśmy zwolennikami wprowadzenia na wieś prawdziwych klasyków teatru, bo tylko dobre sztuki dają pełnię przeżycia estetycznego.

Zanim jednak wyszkolimy z gromady Wiciowej zespół reżyserów, zanim na kursach specjalnych czy uniwersytetach typu teatralnego wyszkolimy zastępy dobrych aktorów zanim nauczymy Koła Wiciowe jak budować scenę i opracowywać dekoracje i kostiumy — musimy zadawalać się repertuarem łatwym, przystępnym, nie wymagającym specjalnych dekoracyj i taką właśnie łatwą do odegrania sztuczką jest „Szczęście Hani".

Sztuczka prosta, w stylu i ujęciu naiwna, porusza stary jak świat problem: rodzice chcą wydać córkę za bogatego, ona kocha biednego. Ładniejszym społecznie rozwiązaniem byłoby, aby starzy rodzice zrozumieli, że wartość człowieka nie stanowi bogactwo i aby dali córkę uczciwemu choć biednemu chłopcu. Niestety autor rozwiązał kwestię szablonowo. Biedny chłopak zdobywa za prace wojenne 500 dolarów i już rzecz zostaje rozstrzygnięta. Bogaty konkurent okazuje się śmieszną figurą, w dodatku szubrawcem, biedny bogaci się. Podejście społeczne autora nie jest zbyt demokratycznym i ludzkim.

Mimo to możnaby sztuczkę polecić do odegrania, ponieważ ostateczną tendencją jest uznanie wartości walki o wolność i służby wojskowej jako wartości istotnych i ponieważ bogaci kmiecie w gruncie rzeczy nie są ludźmi złymi — mają tylko zwyczajne wady, wynikające z dotychczasowego systemu wychowania i tradycyjnej gospodarki kapitalistycznej, która na pieniądzu bazuje wszelką wartość. Gdy nastąpi prawdziwa przebudowa społeczna, nie tylko formalna, ale i w duszy ludzkiej, natenczas brak majątku jako przeszkoda do małżeństwa staną się anachronizmem, czyli przeżytkiem.

Barbara Matus

Dr. Henryk Barycz. — Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej.

Broszurka w zwięzłym popularno - naukowym zarysie przedstawia jedno z najaktualniejszych zagadnień obecnie: udział Śląska w rozwoju polskiej kultury umysłowej, od wczesnego średniowiecza począwszy. Uwydatnia przodownictwo kulturalne Śląska do XIV w. oraz owocne kontakty z ośrodkami myśli romańskiej. Kreśląc wybitne postaci w dziedzinie nauki i kultury, posiadające uznany rozgłos za granicą, ujawnia wielki wpływ asymilacyjny kultury polskiej na Ślązaków pochodzenia niemieckiego. Atrakcyjność ówczesna kultura Śląska zawdzięcza też żywym związkom z promieniującymi środowiskami kulturalnymi polskim. Po okresie wzmożonej germanizacji następuje odrodzenie życia narodowego, w czym doniosłą rolę odgrywa Wrocław, oraz ponowne włączenie Śląska do polskiego życia kulturalnego.

Wyniki szkicu stanowią ważny sprawdzian historyczny, uzasadniający nasze prawa do Dolnego Śląska.

Broszurka przynosi pilnie potrzebny cenny materiał dla szkół i nauczycielstwa, administracji oraz szerszych kół interesujących się Ziemiami Odzyskanymi.

w naszej świetlicy

WITOLD JARMUL

8)

REŻYSERIA SZTUK SCENICZNYCH

Notatki inspicjenta i obsługi zasceniczne winny być zrobione częściowo na podstawie tekstu sztuki i scenariusza reżyserskiego, a następnie w toku przeprowadzanych prób.

Omówimy teraz kolejno sposób sporządzania notatek przez inspicjenta oraz przez poszczególne obsługi. Przy czym określimy jakie notatki i kogo obowiązują. Inspicjent sporządza notatki na egzemplarzu dla niego przeznaczonym. Notatki inspicjenta zawierają:

1) Wypis postaci biorących udział w danej odsłonie.

2) Spis rekwizytów, które mają być na scenie w danym akcie.

3) Spis rekwizytów, które ma dać aktorom przy wejściu na scenę w określonym akcie.

4 Jaki rodzaj światła i jakie przyrządy do efektów zascenicznych mają być uruchomione w danej odsłonie.

5) Jacy aktorzy mają znajdować się na scenie z rozpoczęciem danego aktu.

Te notatki robi inspicjent w egzemplarzu na początku każdego aktu czy każdej odsłony.

Dalej następują notatki w takiej kolejności, w jakiej wychodzą na scenę aktorzy lub w jakiej następują po sobie efekty zasceniczne.

Naprzykład: na scenę ma wejść aktor *A* z parasolką. Inspicjent na parę minut przed wejściem aktora podkreśla sobie w tekście charakterystyczne słowa zasłyszane ze sceny w tym czasie, po czym wypisuje sygnał zawarty w słowach: „Uwaga, aktor *A* z parasolką — drzwi środkowe". Te słowa każą mu przygotować aktora. A z parasolką i ustawić go przy drzwiach środkowych. Potem przed samym już wejściem aktora *A* podkreśla sobie końcówkę kwestii aktora będącego na scenie, po której ma wyjść aktor A i wypisuje uwagę: „Aktor A — na scenę".

Podobnie sporządza notatkę przed wykonaniem efektu akustycznego. Sygnał winien brzmieć np.: „Uwaga strzały ckm-u lewe zascenie", po czym uwaga na wykonanie efektu: „Ckm strzela".

Efekt świetlny. Sygnał winien brzmieć: np. „Uwaga, wygaszenie świateł na scenie, reflektor I-szy światło na aktora *D*".

Tego rodzaju notatki inspicjenta dają mu możność kierowania bez żadnych zastrzeżeń stroną zakulisową widowiska.

Notatki obsługi do światła i do efektów zascenicznych winny być sporządzone na podstawie notatek inspicjenta tyczących się czynności jednej czy drugiej obsługi i w taki sam sposób, jak w egzemplarzu inspicjenta. Dublowanie notatek przez obsługi daje stuprocentową pewność wykonania na czas danej czynności.

Notatki obsługi do zmiany dekoracji winny zawierać spis elementów dekoracji do danej odsłony, oraz spis potrzebnych mebli i rekwizytów. Gdyby zaszła ewentualność zmiany fragmentu dekoracji w czasie trwania przed stawienia, obsługa winna mieć to uwidocznione w swoich notatkach w sposób przyjęty powyżej (notatki inspicjenta).

Po omówieniu obowiązków i sposobu pracy inspicjenta, oraz poszczególnych obsług wypadnie nam teraz omówić funkcję ostatniego z obsługi zascenicznej, mianowicie suflera, który w zasadzie nie podlega bezpośredniemu kierownictwu inspicjenta, jest samodzielny, jest jakgdyby kierownikiem strony słownej widowiska. Na suflera, kierownik zespołu nie może wyznaczać członka jaki na winie mu się pod rękę. Suflerem może być tylko taki członek, który podoła całkowicie zadaniom jakie nakłada się na niego.

Jakie są więc te zadania. Sufler wchodzi do swej pracy dopiero wtenczas, kiedy próby odbywają się na scenie. Ponieważ sprawę opanowania pamięciowego ról przez aktorów postawiliśmy kategorycznie, zadanie suflera będzie w znacznym stopniu ułatwione. Mimo tego aktor — amator potrzebuje opieki nad jego pamięcią ze strony suflera. Bo jeden aktor ma dobrą pamięć i opanuje rolę pamięciowo bez żadnych trudności, ale na scenie posiada t. zw. tremę i w czasie jej trwania zapomina rolę. Sufler musi mu pomóc w dalszym prowadzeniu roli. Inny znów aktor w ciągu swej roli może mieć t. zw. zacięcia, to jest momenty w których zapomina rolę ze względu na skomplikowany tekst dialogu, pod względem słownym. Te momenty sufler musi zaznaczyć w swoim egzemplarzu, a w czasie przedstawienia pomóc aktorowi w przebrnięciu ich.

Może się zdarzyć, że aktorzy przepuszczą pewne kwestie, albo nawet jakiś fragment sztuki zwiedzieni podobieństwem słów, lub sytuacji scenicznej. Sufler musi bardzo szybko zorientować się i odnaleźć to miejsce w egzemplarzu. Dalej musi błyskawicznie ocenić wartość znaczeniową kwestii czy fragmentu opuszczonego, zastanowić się, czy bez większej szkody dla sztuki można to opuścić. W przeciwnym razie winien umiejętnie nawrócić i fragment lub kwestię opuszczoną powtórzyć.

Jak wiemy praca suflera, jeśli chodzi o techniczne jej wykonanie opiera się na podpowiadaniu tekstu sztuki aktorom. Podpowiadany tekst przez suflera aktor winien słyszeć zawsze naprzód. Bardzo ważną rzeczą przy podpowiadaniu tekstu jest stosowanie odpowiedniego tempa i natężenia głosu. Tempo winno być dość szybkie, natężenie głosu oparte na szepcie kompletnym (struny głosowe nie biorą wcale udziału).

Jak z powyższego widzimy fukcja suflera jest ważna, trudna i bardzo odpowiedzialna. Dlatego kierownik zespołu na suflera winien dobierać członka, który odpowiadałby następującym warunkom, musi mieć dobrą wymowę, wyrazisty szept, musi posiadać dużą biegłość w czytaniu, zdolność szybkiego myślenia i dużą przytomność umysłu; musi być bardzo opanowany i spokojny, aby nie zgrywał się wraz z aktorami.

Wybranego na suflera członka zespołu, kierownik winien szczegółowo pouczyć o jego obowiązkach i sposobie pracy.

Omówiliśmy w szczegółach okres przygotowawczy do drugiej fazy pracy. Teraz przystąpimy do omówienia przebiegu i sposobu pracy na scenie.

II FAZA PRACY Z ZESPOŁEM PRACA NA SCENIE

I w tej fazie, ze względu na przebieg pracy, możemy wyróżnić pewne etapy. Będą to:

1. Opracowanie sytuacji scenicznych, oraz wypracowanie z aktorami odpowiedniej mimiki twarzy, gestu i zachowania się postaci w zeleżności od typu jaki aktor odtwarza.
2. Opracowanie na scenie efektów świetlnych i akustycznych (zascenicznych).
3. Próby w kostiumach.
4. Próba generalna.
5. Organizacja widowni.
6. Przedstawienie.

Sytuacje sceniczne. Przed rozpoczęciem prób na scenie reżyser musi scenę przygotować. Posługując się szkicem przy pomocy praktykabli określa, wszystkie wejścia, otwory, oraz ważniejsze fragmenty dekoracji i mebli, które są niezbędne dla opracowania sytuacji scenicznych. Wprowadzając aktorów na scenę objaśnia im szczegółowo plan sytuacyjny sceny. Po omówieniu tego rozpoczyna próby sytuacyjne. Próby sytuacyjne winny obejmować nie więcej jak jeden akt, a nawet, jeśli są trudne sytuacje, szczegółowe przy scenach zbiorowych, to tylko kilka scen — pewien fragment aktu na jedną próbę, czy też jeden wieczór.

Obserwując widowiska teatrów ochotniczych bardzo często widzimy niezdecydowane plątanie się osób po scenie, tymbardziej przy scenach zbiorowych. Aktorzy nie wiedzą co począć z sobą, gdzie stać, jak stać i t. d. O takich widowiskach możemy powiedzieć, że prowadziła to ręka wcale nie przygotowana pod względem reżyserskim. W montowaniu widowiska przez reżysera nie może być w nim nic przygodnego. Najdrobniejszy szczegół musi być przewidziany i wypracowany.

Reżyser przeprowadza próby na scenie przy pomocy przygotowanych już opracowań sytuacyjnych i szkiców sytuacyjnych. Sytuacje sceniczne, t. j. poruszanie się osób pojedyńczych, albo grub, lub zajęcia przez nich określonego miejsca, winny być opra-

Kursy muzyczne

Ludowy Instytut Muzyczny organizuje w okresie letnim br. kursy dla pracowników muzyczno-społecznych, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą pracownikom z terenu, którym braki w wykształceniu muzycznym nie pozwalają na wykorzystanie w całości posiadanych zdolności i zamiłowań muzycznych i organizacyjnych. Kursy te będą miały równocześnie na celu przygotowanie ruchowi amatorskiemu odpowiednio przygotowanych działaczy muzycznych — amatorów, których brak tak dotkliwie daje się odczuwać. W szczególności przewidziane są następujące braki.

1. kurs dla przodowników muzycznych — 4-tygodniowych.
2. Kurs dla kierowników zespołów muzycznych — 6-tygodniowych.
3. Kurs dla instruktorów muzycznyc — 3-miesięczny.

Kurs 4-tygodniowy dla przodowników muzycznych ma na celu przygotowanie kandydatów na dyrygentów i przodowników zaspołów muzycznych. Ukończenie tego kursu daje prawa do pracy w tym zakresie w zespołach ludowych, robotniczych, na terenie świetlic itp.

Kurs 6-tygodniowy dla kierowników zespołów muzycznych ma na celu dokształcanie dyrygentów chórów i orkiestr amatorskich w zakresie prowadzenia zespołów. Ukończenie kursu uprawnia do zajmowania stanowiska dyrygenta chóru lub orkiestry amatorskiej w świetlicach wiejskich, fabrycznych, oraz w ramach organizacyj społecznych.

Zaznacza się jednak, że ze względu na konieczność pogłębienia wiadomości, których w ramach kursu krótko terminowego nie można wyczerpać, absolwenci kursu obowiązani będą do dalszej pracy samokształceniowej, przy której pomocą służyć będzie Poradnia Muzyczna Ludowego Instytutu Muzycznego drogą korespondencyjną, radiową oraz okresowych konferencyj pod rygorem utraty nabytych praw.

Od kandydatów na ten kurs wymagane jest minimum wykształcenia ogólnego w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej.

Kurs 3-miesięczny dla instruktorów muzycznych ma na celu przygotowanie sił fachowych jako ciała kontrolnego i instruującego dla amatorskiego ruchu muzycznego w ramach organizacyj społecznych. Przez nich obsadzone mogą być ważniejsze reprezentacyjno - wzorcowe placówki muzyczne, prowadzone przez związki i organizacje społeczne. W zakresie dalszego pogłębiania i uzupełniania wiadomości fachowych stawiane są absolwentom tego kursu wymagania analogiczne jak dla absolwentów kursu dla kierowników zespołów muzycznych.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs winni wykazać się wykształceniem ogólnym w zakresie szkoły średniej, zakończonym przepisanym egzaminem dojrzałości.

Nauka na kursie i zakwaterowania uczestników kursu jest w zasadzie bezpłatne.

Utrzymanie, którego koszt wyniesie około 200 zł. dziennie, ponoszą uczestnicy względnie organizacje delegujące kandydatów na kurs.

Zgłoszenia na kurs przyjmowane będą przez Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi, przy ul. Jaracza 19 do dnia 31 maja 1947 r. Tamże można uzyskać wszelkie bliższe informacje w sprawie kursu.

Przy zgłoszeniach, które należy wnosić drogą pisemną, należy podać: Imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, płeć, zawód, wykonywane zajecia w zakresie muzyki, wykształcenie, ogólne, przygotowanie muzyczne, instrument, — na którym kandydat gra, stopień opanowania instrumentu, dokładny adres (ewentualną przynależność organizacyjną, — polecenie organizacji — w razie skierowania kandydata na kurs przez organizację).

O przyjęciu na kurs zadecyduje egzamin wstępny, o którego terminie i miejscu zostaną kandydaci poinformowani listownie.

cowane na scenie bardzo dokładnie i szczegółowo. Przez sytuację sceniczną będziemy mogli niekiedy bardzo mocno podkreślić pewne momenty sztuki, które nie zawsze można zaakcentować innymi środkami.

Sytuacje sceniczne, aby nie wypadły na scenie zbyt sztucznie i aby nie były przypadkowe, muszą wynikać z założeń artystycznych i prawdy życiowej; aby były wykonane przez aktora, muszą być nieskomplikowane i wreszcie, aby widz mógł obserwować z łatwością każdą postać sceniczną i jej poruszanie się, winny być rozwiązywane możliwie frontalnie do widza.

I tak, chcąc podkreślić ważność którejś z postaci w danym momencie sztuki, umieszczamy ją na środku w głębi, przy wybijającym się bardzo motywie dekoracyjnym, lub wybijającym się przedmiocie, resztę postaci ustawiamy po bokach coraz bliżej przedscenia.

Dalej, chcąc podkreślić bardziej moment wyczekiwania na kogoś, lub na coś (jakieś wydarzenie), obmyślamy sytuacje dla danej postaci lub grupy bliżej okna, wejścia, otworu. Takie rozwiązanie będzie zgodne z prawdą życiową.

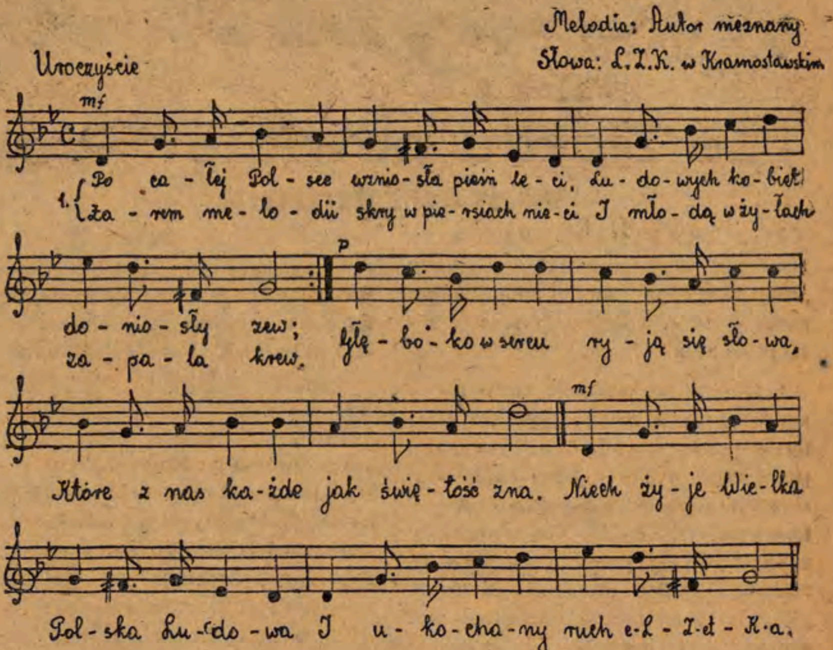
Reżyser w czasie opracowania sytuacji winien zwrócić uwagę aktorom na to, aby przy wypowiadaniu swojej kwestii szczególnie bardzo ważnej, lub przy grze bez słów starali się zawsze być zwróceni do widowni.

Reżyser winien jeszcze pamiętać o częstej zmianie sytuacji, szczególnie grup, lecz w momentach odpowiednich aby nie odwracać uwagi widza od zasadniczych wydarzeń w sztuce lub od postaci, która to wydarzenie powoduje. Zmiana sytuacji bardzo ożywia widowisko.

Przy rozwiązywaniu sytuacji scenicznych reżyser nie może być bezwzględny w przeprowadzaniu swoich pomysłów, musi również pobudzić do myślenia grających, a otrzyma niekiedy piękne rozwiązanie.

(C. d. n.)
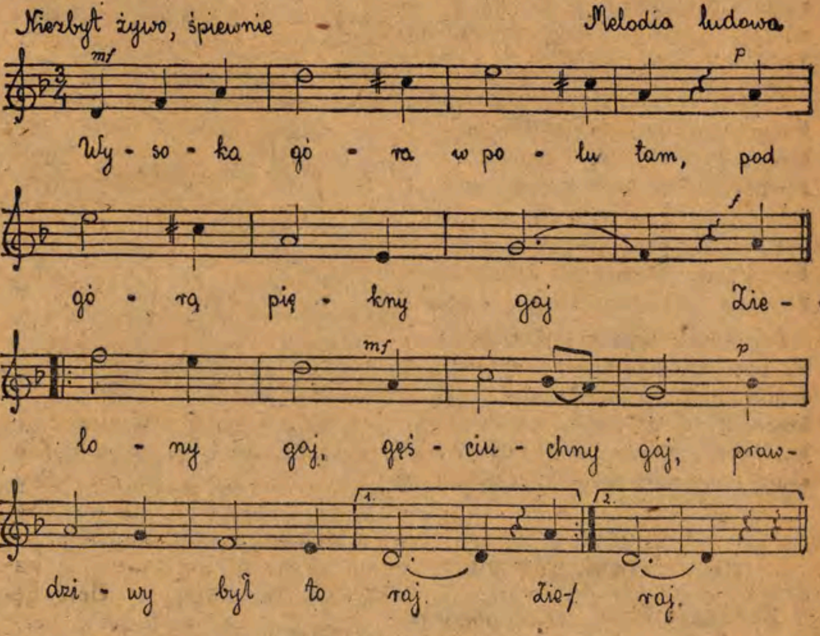
Hymn L. Z. K.



Po całej Polsce wzniosła pieśń leci,
Ludowych kobiet donioły zew!
Żarem melodii skry w piersiach nieci
I młodą w żyłach rozpala krew.
Głęboko w sercu ryją się słowa,
Które z nas każde jak świętość zna,
Niech żyje Wielka Polska Ludowa,
I ukochany ruch L. Z .K.

Zewsząd idziemy w pochodzie karnym,
Na rozkaz, który w Ojczyźnie padł,
Ludowych kobiet hufiec ofiarny,
Z miejskich suteryn i z wiejskich chat.
Sztandary dumnie z masztów łopocą,
Zieleń barwami pól naszych gra.
I trzy litery w słońcu się złocą,
Ruchu naszego znak L. Z. K.

Wysoka góra w polu tam



Wysoka góra w polu tam,
pod górą piękny gaj,
Zielony gaj, gęściuchny gaj,
prawdziwy był to raj.

A pod tą górą rzeczka mknie,
srebrzysta, piękna, toń,
Szeroka fala łódkę rwie,
ja spieszę, spieszę doń.

Przechodzi lato, jesień tuż
i chmurne, zimne dni...
Wiosenne dni i jasne dni,
nie wrócą do mnie już.

Z życia organizacji

Ze Zjazdu powiatowego w Radzyminie

Zjazd odbył się dnia 13.4 b. r. na wspólnie zawołanie całej gromady „Wiciowej", iż należy nam samym zadecydować o dalszych losach naszej organizacji.

I starym zwyczajem zjechaliśmy się wszyscy z całego powiatu, ażeby wspólnie naradzić się, jak dalej prowadzić pracę i jakie zająć stanowiso wobec zagadnienia demokratyzacji „Wici". Nie mogliśmy zgodzić się na propozycję, żeby ze zmianą Zarządu Głównego wszyscy „Wiciarze" stanęli przed faktem dokonanym i musieli się pogodzić z przeprowadzonymi zmianami. My, tak jak i wszyscy członkowie „Wici" w całej Polsce chcieliśmy się sami zapoznać ze stawianymi nam zarzutami, sami chcieliśmy rozpatrzyć naszą przeszłość i jeśli w niej były błędy, to tylko sami potrafimy je wykryć, ażeby na przyszłość ich nie popełniać. Na Zjazd przybyli zaproszeni goście. Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, Prezes Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej, przedstawiciel Powiatowego Biura Rolnego, przedstawiciel Zarządu Powiatowego Związku Walki Młodych.

Tak jak było postanowione między Zarządem Głównym a Krajowym Komitetem Demokratyzacji na Zjazd nasz przybył przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Demokratyzacji, kol. Homko. A zarząd wojewódzki „Wici" wydelegował na Zjazd kol. Rurkównę.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11. Po przemówieniach gości wygłosiła referat ideowo - wychowawczy kol. Rurkówna. Zapoznała wszystkich zebranych ze stanem rozmów między Zarządem Głównym „Wici" a Krajowym Komitetem Demokratyzacji.

Koreferat wygłosił kol. Homkò. Po przedstawieniu postulatów i dążeń K. D. W. — wywiązała się dyskusja. I tu nastąpiła niespodzianka. Wszyscy oczekiwali, że „Wici" może naprawdę wymagają demokratyzacji i jak się okazało nie zauważyliśmy żadnych istotnych różnic ideologicznych. Poza żądaniami pod adresem niektórych osób z Zarządu Głównego, nie znaleźliśmy nic więcej, co należałoby zmienić. Należy to częściowo przypisać spokojowi, jaki panuje na terenie naszego powiatu. Nie zdarzały się u nas prace dywersyjne band leśnych, działających na szkodę państwa. Młodzież „Wiciowa" naszego powiatu była zdala od wszelkich szkodliwych czynników, nastawionych wrogo dla Rządu i Państwa. Dyskusja utrzymana była w tonie spokojnym i poważnym.

Po omówieniu spraw spornych wspólnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Sprawa demokratyzacji „Wici" została załatwiona pomyślnie. Nie doprowadziła do rozbicia „Wiciarzy" i utworzenia Komitetu, który okazał się niepotrzebny.

Zarząd Powiatowy „Wici" będzie dalej prowadził swoich członków do osiągnięcia zamierzonych celów i przewodniczył w pracy.

Jako widomy znak naszych obrad uchwalono następujące rezolucje:

1. Wiciarze, zebrani na Walnym Zjeździe Powiatowego Związku Mł. W. „Wici" uważają, że sprawa tzw. demokratyzacji „Wici" nie powinna prowadzić do rozbicia młodzieży wiejskiej i wyrażają przekonanie, że wszyscy, którym leży na sercu dobro wsi polskiej znajdą wspólny język, bowiem wiciarze byli i są awangardą postępu.

2. Wicierze, zebrani na Walnym Zjeździe Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Radzyminie deklarują jak najwyższy udział w pracy dla odbudowy zniszczonego kraju, oraz z całym entuzjazmem młodzieńczym pragną utrwalić na zawsze reformy, dokonane w Polsce i przeciwstawiają się zdecydowanie wszelkim zakusom na nasze granice zachodnie.

3. Wicierze, zebrani na Walnym Zjeździe Pow. Zw. Mł. W. „Wici" w Radzyminie postanawiają wspólnie ze Zw. Samop. Chł., organizacjami młodzieżowymi i wszelkimi instytucjami, działającymi na terenie powiatu walczyć za wszelką cenę z ciemnotą, pijaństwem i zacofaniem wsi. Wierzymy, że tylko przez zgodną pracę wszystkich uczciwych ludzi, dbających o dobro wsi będziemy mogli podnieść nasz powiat z nędzy materialnej i moralnej.

Ludwiniak Janusz

OD WYDAWNICTWA

Zawiadamiamy, że z powodu trudności technicznych — pismo nasze wysyłamy z kilkudniowym opóźnieniem, za co Czytelników przepraszamy.

W najbliższym czasie trudności te zostaną pokonane i gazetę będziecie otrzymywali regularnie.

Sprawozdanie

Z Walnego Zgromadzenia Delegatów Związku Młodz. Wiejsk. „Wici" wojew. kieleckiego

W dniu 13 kwietnia b. r. w sali teatralnej Domu Kultury Robotniczej w Kielcach obradowało Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" województwa kieleckiego.

W obradach wzięło udział 637 delegatów i 850 gości członków Związku.

Przed otwarciem Zgromadzenia została odśpiewana pieśń „Do niebieskich pował".

Zgromadzenie otworzył prezes Wojewódzkiego Związku, kol. Kwas Tadeusz, witając przedstawiciela Rządu ob. Wojewodę Kowalczewskiego, przedstawiciela Wojska, przedstawicieli Kuratorium, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Spółdzielczości, Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacji młodzieżowych ZWM, OM TUR, ZMD, Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Towarzystwa Burs i Stypendiów, Centralnej Komisji Związków Zawodowych, przedstawicieli stronnictw ludowych — PSL, SL i PSL „Nowe Wyzwolenie" przedstawicieli Centralnego Komitetu Zjazdowego — kol. kol. Dejworka Bolesława i Józefa Ozgę-Michalskiego, oraz zaproszonych gości i wszystkich Delegatów.

Szczególnie serdecznie przy owacyjnych oklaskach zgromadzonych został powitany kol. Ciota Józef, długoletni kierownik Wojewódzkiego Związku przed wojną.

Przy gorących oklaskach do Prezydium zostali powołani: kol. kol. Ciota Józef, Maniak Stanisław, Kumor Łukasz, Janicki Stanisław, Jagiełło Stanisław i przedstawiciele Centralnego Komitetu Zjazdowego kol. kol. Dejworek Bolesław i Józef Ozga-Michalski.

Z zaproszonych gości pierwszy zabrał głos ob. Wicewojewoda Kowalczewski, składając życzenia zgromadzonym. Podkreślił znaczenie organizacji młodzieżowych i znaczenie „Wici", organizacji z tradycją walki o demokrację z okresu przedwojennego.

W imieniu Ruchu Spółdzielczego Zgromadzenie powitał ob. Ruszczynski, dyr. Okręgu Związku Rewizyjnego.

Następnie zabrali głos kol. kol. z OM TUR-u, ZWM i ZMD.

Referat ideowo-programowy wygłosił przedstawiciel Centralnego Komitetu Zjazdowego kol. Dejworek Bolesław. Omówił szeroko sytuację wewnętrzno-polityczną Polski i na tym tle sytuację Związku i istotę wewnętrznych przemian organizacyjnych w Związku.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której oprócz Kolegów z terenu województwa zabierali głos kol. Ozga-Michalski i redaktor „Wsi" J. A. Król.

W czasie trwania obrad oddzielnie obradowały: Komisja Wnioskowa i Komisji Matka.

Projekt Zarządu, Komisji Rew. i Sądu Koleżeńskiego, przygotowany przez Komisję Matkę, został olbrzymią większością głosów przyjęty.

Komisja Wnioskowa przedstawiła wnioski i rezolucje, które przy burzliwych oklaskach i brawach zostały przyjęte.

Odśpiewaniem pieśni „Do niebieskich pował" obrady zakończono.

Wybrany Zarząd ukonstytuował się następująco: Kwas Tadeusz — prezes, Jagiełło Stanisław — I wiceprezes, Łakomiec Ignacy — II wiceprezes, Lisikiewicz Maria — sekretarz, Kwiecień Stanisław — skarbnik, Wojtaś Stefan — kierownik, członkowie: Kaczor Jan, Chaba Stanisław, Lipiec Feliks, Bartkiewicz Stanisław,, Babinicz Waldemar Szczepaniak Stefan.

---

20 dolarów na bibliotekę

Z Koła Młodzieży W. w Brzozie Królewskiej p. Łańcut przysłano list i fotografię założyciela Koła i pierwszego prezesa Barana z siostrą. Kol. Baran w dwa lata po założeniu Koła musiał wyjechać „za chlebem" aż do Ameryki. To jednak nie spowodowało go do zrywania więzi ze swoją wsią i Kołem. Jeszcze przed odjazdem swoim — z uciułanych groszy zakupił szafę biblioteczną dla Koła, zostawiając taki oto podarek dla swych współmieszkańców wioski.

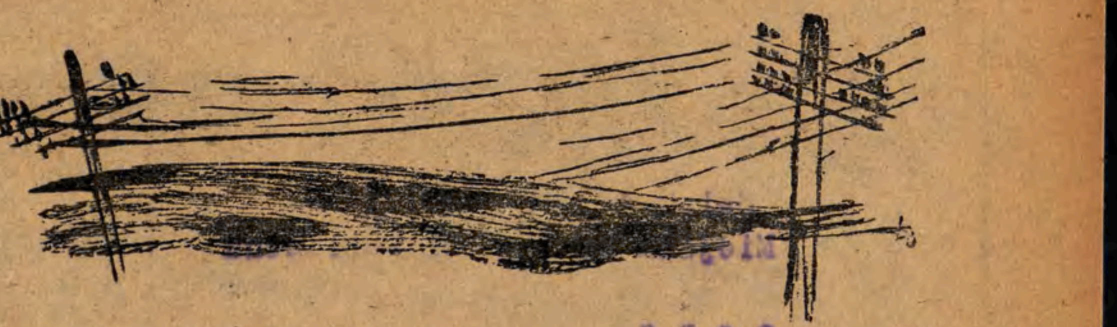
Obecnie przysłał 20 dolarów na uzupełnienie biblioteki.

Zespolone razem — idealizm i realizm chłopski takie oto dają wyniki.

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia wiciowe dla Kolegi Barana.

REDAKCJA

Świat i Polska w tygodniu



ŚMIERĆ KRÓLA DUŃSKIEGO

W Kopenhadze zmarł dnia 20 kwietnia król duński Christian w wieku 76 lat.

Na kilka godzin przed śmiercią króla, zakomunikowano oficjalnie, że król stracił przytomność i stan jego jest krytyczny. Do ost. chwili przy łożu chorego pozostawali królowa i następca tronu Fryderyk.

Natychmiast po śmierci króla Christiana zwołane zostało posiedzenie parlamentu duńskiego, po którym proklamowano nowym królem następcę tronu pod imieniem Fryderyk IX.

W orędziu do narodu król Fryderyk IX dał wyraz nadziei, iż okaże się godnym następcą swego ojca.

HELGOLAND ZOSTAŁ ZNISZCZONY

W olbrzymiej eksplozji, przypominającej pod względem siły wybuch bomby atomowej na Bikini, został zniszczony Helgoland, klucz morskiej potęgi Niemiec na morzu Północnym. Eksplozja miała miejsce punktualnie o 12-tej w południe. Wielka Brytania skazała na zniszczenie twierdzę Helgoland — co jest symbolem zwycięstwa nad Niemcami, a zwłaszcza nad marynarką niemiecką, która zagrażała jej bezpośrednio podczas pierwszej wojny światowej za pomocą okrętów liniowych, a w drugiej wojnie blokadą łodzi podwodnych, których baza istniała na Helgolandzie. Symbol to jaskrawy, gdyż „Gibraltar morza Północnego" panował nie tylko nad wybrzeżem niemieckim, udaremniając wszelką próbę lądowania, chroniąc zwłaszcza ujście Elby, Wezery, lecz zagrażał również poważnie bezpieczeństwu samej Anglii na wodach terytorialnych.

Użyta na Helgolandzie ilość materiałów wybuchowych wynosiła prawie 7 ton. Obserwatorzy twierdzą, że wybuch był o połowę słabszy, od wybuchu bomby atomowej na Bikini. Wydaje się, że operacja udała się w 100%.

CO UCHWALONO W MOSKWIE?

Konferencja ministrów spraw zagranicznych Anglii, Francji, USA i ZSRR została zakończona.

Zgodnie z przewidywaniami konferencja moskiewska nie przyniosła definitywnych rezultatów rozwiązania sprawy niemieckiej. Konferencja ta była zresztą pomyślna jako wstępna i miała na celu usystematyzowanie i dokładne określenie sprawy, które czekają na rozwiązanie.

Ponadto ministrowie przedstawili na niej swoje zapatrywania na poszczególne zagadnienia dotyczące Niemiec. Z tego punktu widzenia konferencja moskiewska przyniosła niewątpliwie rezultaty i stanowić będzie ona podstawę, umożliwiającą ostateczne porozumienie na jednej z następnych konferencji.

Już obecnie osiągnięto zgodne stanowisko w stosunku do szeregu problemów np. odnośnie ustroju Niemiec. Najwięcej zastrzeżeń budzą jeszcze sprawy, gospodarcze, a zwłaszcza problem reparacji.

Omówiony został również pakt 4 mocarstw, mający na celu niedopuszczenie do odrodzenia militarnej potęgi Niemiec.

Ostatnie dni obrad poświęcone były naradom nad traktatem z Austrią. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych złożyli Radzie Ministrów sprawozdanie ze swych obrad. Przedstawiając sprawozdanie delegat francuski Paris poinformował, iż zastępcy osiągnęli porozumienie w następujących sprawach:

1. odnośnie zbrodniarzy wojennych w Austrii,

2. usunięcia z terytorium Austrii osób pochodzenia niemieckiego,

3. wycofanie wojsk okupacyjnych z Austrii i

4. własności austriackiej na terytorium Narodów Zjednoczonych.

Zastępcy nie osiągnęli porozumienia *odnośnie:*

1. roszczeń terytorialnych Jugosławii i

2. ewakuacji wysiedleńców.

W uzupełnieniu sprawozdania złożonego przez delegata francuskiego Parisa, wiceminister Wyszyński podał do wiadomości decyzję, ogłoszoną na Radzie Zastępców przez delegację radziecką — o następującym brzmieniu:

„Delegacja radziecka uważa za uzasadnione roszczenia terytorialne Jugosławii, w sprawie przyłączenia Karyntii słoweńskiej do Słowenii jugosłowiańskiej, jak również żądanie przyłączenia rejonów pogranicznych Styrii oraz żądanie zapewnienia Chorwatom burgenlandzkim praw narodowych (zgodnie z memoriałem, złożonym przez delegację jugosłowiańską w dniu 22 stycznia 1947 r.).

Po wysłuchaniu sprawozdania Rada Ministrów zatwierdziła wszystkie uzgodnione przez zastępców artykuły.

Nie ogłoszono dotychczas wyniku obrad posiedzenia zamkniętego, które odbyli ministrowie spraw zagranicznych, po wysłuchaniu sprawozdania Rady Zastępców.

Ministrowie spraw zagranicznych na ostatnim posiedzeniu powzięli uchwałę, iż następna konferencja odbędzie się w listopadzie 1947 roku w Londynie.

Prawdopodobnie dla uzgodnienia punktów spornych w sprawie traktatu z Austrią zostanie powołana specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Anglii, Francji, USA i ZSRR, która obradować będzie w Wiedniu.

Minister Bevin zaproponował przedłożenie sprawy traktatu z Austrią Organizacji Narodów Zjednoczonych o ile do września rb. przedstawiciele Wielkiej Czwórki nie dojdą do porozumienia.

TISO SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI

Sąd w Bratysławie skazał Józefa Tiso, prezydenta Słowacji za czasów okupacji niemieckiej, na śmierć przez powieszenie, oraz na utratę praw cywilnych i konfiskatę majątku.

Ks. Tiso wysłuchał wyroku zrezygnowany, spokojnie.

Przed ogłoszeniem wyroku adwokat księdza Tiso starał się o wznowienie debat przedstawiając dokument, który jakoby miał wnieść nowe fakty do sprawy.

Dokument ten został przysłany z Wiednia. Trybunał nie przychylił się do wniosku obrony.

Dokument przedstawiał kopię fotograficzną tekstu dokumentu, zredagowanego w języku niemieckim, z którego wynika, że władze nazistowskie nie ufały Tiso i zarzucały szefowi rządu państwa słowackiego, że był on powiadomiony o akcji słowackiego oporu, o przygotowaniu do powstania narodowego w sierpniu 1944 r. a nie przedsięwziął starań, celem zapobieżenia temu. Brakowało jednak pierwszej strony tak, że nie wiadomo było dokładnie, czy jest to sprawozdanie policji, depesza ministra, czy też falsyfikat specjalnie przygotowany.

Ks. Józefa Tiso powieszono.

Durczański, b. minister spraw zagranicznych rządu słowackiego, któremu udało się zbiec, został skazany zaocznie na śmierć przez powieszenie, utratę praw i konfiskatę majątku.

UCIECZKA 17 ZBRODNIARZY WOJENNYCH

Policja i wojskowe władze sojusznicze zostały zaalarmowane wczorajszym zamachem, dokonanym przez t. zw. uchodźców jugosłowiańskich, należących do organizacji Ustaszi, na pociąg osobowy, w którym przewożono 17 jugosłowiańskich przestępców wojennych na wyspy Niparyjskie. Osłona sojusznicza okazała się niewystarczająca i zamach został uwieńczony pełnym sukcesem elementów przestępczych. Jugosłowiańscy przestępcy wojenni zbiegli zanim władze sojusznicze zdołały przyjść z pomocą obsłudze pociągu.

Wiadomość o bezkarności, z jaką buszują po całych Włoszech jugosłowiańscy przestępcy, wywołała zrozumiałe poruszenie opinii publicznej.

Rząd włoski zamierza zwrócić się do władz sojuszniczych o usunięcie z terenu Włoch obozów uchodźców, podkreślając, że pozostawanie ich na półwyspie Apenińskim może utrudnić sąsiedzkie stosunki republiki włoskiej i jugosłowiańskiej.

STRAJK GÓRNIKÓW SPOWODOWAŁ STRATĘ 230.000 TON WĘGLA

Prawie wszyscy górnicy Zagłębia Ruhry wzięli udział w strajku postanowionym przez związek przemysłowy „Górnictwo". W Essen strajkowało 45.000 robotników, ze strajkiem górników bowiem solidaryzowały się załogi zakładów Kruppa. Pracownicy innych okręgów urządzili manifestacje, w których wyrazili solidaryzację w stosunku do strajkujących mieszkańców Zagłębia. Pierwsze meldunki nie potwierdziły wiadomości, że 100 proc. pracowników porzuciło pracę. Dopiero następne komunikaty dały cały obraz zajścia. Od manifestacji wstrzymali się tylko górnicy Duisburga i Hambourn'u, którzy wzięli udział w uprzednich strajkach.

W Essen, Oberhausen, Muehlheim'ie i Dortmundzie praca została przerwana. Pochód odbył się bez żadnych wypadków rozruchów, w Essen zaś robotnicy zwołali zebranie, na którym powzięli szereg rezolucji. Górnicy oświadczyli, że nie mogą patrzeć na powolne konanie ich żon i dzieci oraz odmawiają przyjmowania dodatkowych przydziałów, które się im przyznaje ze szkodą dla całego społeczeństwa. Grupy górników niosły transparenty z napisami: „Domagamy się pożywienia dla wszystkich", „żądamy denasyfikacji", „walczymy o socjalizację". Na zebraniu, w którym wzięli udział również delegaci innych zakładów pracy, wystosowano petycje do Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz na Konferencję Moskiewską, w której przedstawiono stan żywnościowy zachodnich Niemiec i domagano się interwencji. Górnicy niemieccy wykonują powierzoną im pracę, lecz chcą, aby eksport niemieckiego węgla opłacił i umożliwił przywóz żywności z zagranicy.

Do ogólnego strajku przyłączyły się również inne okręgi jak np. okolice Akwizgranu oraz powiat Moers, jakkolwiek wezwanie związku przemysłowego dotyczyło tylko Zagłębia Ruhry, pracownicy miasta Remsheid przez 7-mio godzinną przerwę w pracy wyrazili swoją solidarność ze strajkującymi.

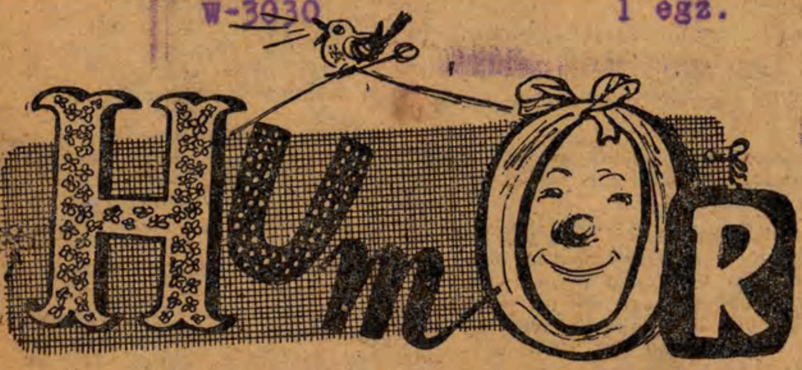
Robotnicy Lubeki na manifestacyjnym zebraniu, domagali się zwiększenia racji mięsa i tłuszczu oraz surowych kar dla handlarzy czarnego rynku.

Strajk, który w niektórych kołach jest określony jako manewr polityczny, sparaliżował prawie całe życie przemysłowe w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Straty w wydobyciu oblicza się na 220.000 ton węgla, w Zagłębiu Ruhry, oraz 10.000 ton w okręgu akwizgrańskim.

Gubernator angielski Sir Sholto Douglas wystosował do przywódców niemieckich związków zawodowych pismo, w którym prosi związki o użycie całego wpływu na zlikwidowanie demonstracji w Nadrenii oraz w przejściu kontroli nad transportem i rozdziałem zboża, które jest przeznaczone dla mieszkańców okręgów przemysłowych.

Kierownictwo związków zawodowych nakazało górnikom podjąć nadal pracę, gdyż społeczeństwo niemieckie okazało już wystarczająco wyraźnie swą nędzę i rozpacz.

Dowódca wojsk angielskich na okręg Północno-reńskiej Westfalii William Asbery zwrócił się do dr. Amelunxena, aby przedstawił przywódcom związków zawodowych bezużyteczność strajku, który nie polepszy obecnej sytuacji żywnościowej.



ŻABY

Topiły się raz żaby w kadzi pełnej mleka.
Jedna z nich pesymistka śmierci bliskiej czeka.
Druga zaś optymistka w ratunek ufała
I będąc dobrej myśli po mleku skakała.
Tak skacząc w krótkim czasie na maśle usiadła..
...A tamta w rezygnacji na dno kadzi spadła...

T. J. Kulejowski

KASPROWICZ I GÓRAL

Kiedy pewnego razu Jan Kasprowicz znajdował się na poczcie w Zakopanem podszedł do niego jeden z górali z prośbą o odczytanie listu, który właśnie przed chwilą otrzymał.

Kasprowicz jednak nie mógł w żaden sposób odcyfrować nieczytelnej bezgraminy. Obracał więc listem długo w rękach, gdy nagle zniecierpliwiony góral wyrwał mu papier z rąk, z uwagą:

— A dyć mogliście panocku od razu pedzieć, że nie umiecie cytać i nie zawracać głowy i sobie i mnie!...

MA SŁUSZNOŚĆ

Ojciec:— Jasiu, skoczno po drabinę! Chcę naregulować zegar, śpieszy się o dwie minuty.

Jaś: — Czy warto — tatusiu! Zanim przyniosę drabinę, to te dwie minuty miną...

JEGO POŁOWA

— Mężusiu! Mężusiu! Wstawaj kołysać dziecko!

— Daj mi spokój! Kołysz sama!

— Ależ bój się Boga, już dwie godziny kołyszę. Przecież połowa tego dziecka należy do mnie, a połowa do ciebie!

— To kołysz swoją połowę, a moja niech się drze!

WYJECHAŁ, ALE JEST

— Czy jest pan dyrektor?
— A... o co chodzi?
— Mam tu rachunek...
— Pan dyrektor wyjechał...
— Który chciałem zapłacić...
— ...Ale wrócił już... Pan pozwoli do pokoju...

TAMTE NAJGORSZE

Warszawska przekupka opowiada sąsiadom:

— ...ale najbardziej pyskate przekupki to są w Krakowie. Na placu Szczepańskim dziesięć ich kłóciło się ze mną i mówię wam, że ledwo je przegadałam.

WSTYDLIWY WOJTEK

— Wojtek — pyta w szkole nauczyciel — jeżeli przed sobą masz południe, po lewej ręce wschód, po prawej zachód, co masz w tyle?

— Kiedy się wstydam — odpowiada Wojtek zażenowany.

OSTROŻNY

— Podobno nigdy się nie kąpiesz... Czy to prawda?

— Ano tak. Widzisz, doktór powiedział mi, że mam żelazne zdrowie — boję się żeby od wody nie zardzewiało.

Idziemy sięgać — po życie nowe

Drugi po wojnie kurs U. L. na „Gackiej Górce”, dobiegł końca. Gromada słuchaczek i słuchaczy rozbiegła się do domów, by tam, w najbliższym środowisku wzniecić radość życia, i ożywić pracą społeczną.

Na kursie tym zgrupowała się młodzież, prawie z całej Polski.

Szła młodzież — zwyczajem przedwojennym na „Gacką Górkę” po to, by tam, we wzajemnej ufności, koleżeństwie i iście rodzinnej atmosferze — radzić, rozmyślać i dyskutować nad tym, by na świecie było coraz to mniej zła, — a poprzez stwarzanie coraz to lepszych form ustroju społecznego, zbliżać się do takiego porządku, w którym ludzkość czuła by się szczęśliwą.

I dziś — po pięciu miesiącach, gdy wracamy do domów, myślą zwracamy się wstecz, poza siebie po to, by krytycznym wejrzeniem ocenić i podsumować to, cośmy tu zdobyli, i z czym wracamy z powrotem.

Główną troską prac wychowawczych na „Gackiej Górce” było to, by poprzez umiejętne podawanie wiadomości, pobudzić w słuchaczu chęć do krytycznego patrzenia w głąb siebie, i poprzez to spowodować wewnętrzną przemianę, — a co za tym idzie, stworzenie i wydobywanie z siebie, nowych wartości moralnych.

Czy cel został osiągnięty? Trudno jest przesądzać i dawać odpowiedź twierdzącą.

Czas da na to najlepszą odpowiedź.

Od tego, jaką postawę zajmą słuchacze w życiu, — będzie zależeć ocena wydajności prac U. L. Niemniej jednak stwierdzić należy, że słuchając żywego słowa, podawanego w sposób umiejętny i piękny przez wychowawców — poszczególny słuchacz żył przedstawionym mu obrazem — całym zapałem młodości, a gdzieś w głębi budziła się chęć tworzenia dobra i piękna wokół siebie, — oraz chęć wpływania tym co się czuło — na swe otoczenie.

Budził się też i mocny bunt przeciw wszystkim przeszkodom stojącym na drodze ku temu, by człowiek dźwignął się wzwyż — ku radośniejszym dniom.

I dziś, odchodząc z tej prostej chłopskiej chałupy, gdzie tyle serca i miłości zostawiamy — czujemy w swych piersiach moc, która każe nam iść w życie z wiarą, że dużo w nim zrobić się da dobrego.

I wiara ta każe się nam głęboko wcisnąć w wir życia, by wnosić w nie własne wartości, oddziaływując bezpośrednio na przemiany, jakie dziś zachodzą.

Idziemy z U. L. Chrzestnego Solarza — do wsi z zapałem, radością serca. Na wsiach naszych kryją się olbrzymie wartości, po które trzeba sięgnąć, rozbudzić je i wydobyć do wierzchu, a będzie z nich niemały pożytek dla całego narodu.

Idziemy z tą nieprzepartą chęcią działania, a chęci tych nabraliśmy w chłopskiej chałupie, na „Gackiej Górce”.

W przyszłość patrzymy z ufnością.

Zaczynając od własnej wsi, poprzez gminę, powiat, województwo i kraj cały, budować będziemy lepsze jutro.

A w myśl sztandarowego hasła „Wiciowego” „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”, do tegoż życia bierzemy podstawę czynną, by wykuwać nowe jutro, promienne i radosne dla wszystkich ludzi.

Nowak Stanisław

Słuchacz U. L. Chrzestnego Solarza w Gaci.

Koleżanki i Koledzy

Zawiadamiamy o otwarciu Powiatowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Mordach pow. Siedlecki, z dwoma wydziałami: ogrodniczo-zielarskim i gospodarstwa domowego.

Kandydaci winni zgłaszać się osobiście lub za pośrednictwem poczty.

Do podania należy dołączyć świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, lub 4-ch klas gimnazjum.

Adres szkoły: Powiatowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Mordach, pow. Siedlecki, stacja kolejowa Mordy.

O terminie rozpoczęcia wykładów dyrekcja szkoły zgłoszonych kandydatów zawiadomi.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Rybczyński Aleksander — Wola Siennicka. — Za wiersz p. t. „Wiciowa droga” zamieszczony w nr 10 „Wici” przyznaliśmy Wam honorarium w wysokości zł 500. Ponieważ zalegacie z prenumeratą jeszcze na rok 1946 — powyższą sumę przeznaczyliśmy na wyrównanie tej zaległości. Pozostaje więc Wam tylko uregulowanie prenumeraty za rok bieżący.

Kol. Tokaj: Honorarium za poprzedni artykuł wysłaliśmy. „Dzień Lasu” nie wykorzystamy. Prosimy o dalszą współprace i ślemy wiciowe pozdrowienia.

Kol. Fołta. Jeden z artykułów wykorzystamy. Ślemy wiciowe pozdrowienia.

Kol. T. Moćko. Artykuł „Wielkanoc 1945 r. na wojnie” opóźniony i nieaktualny. Prosimy o dalsza współpracę i ślemy wiciowe pozdrowienia.

Redaktor: Bolesław Dejworek
Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200. kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000. 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.
W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-31193 Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd., W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5